

SŁOWO POLSKIE

ROK IV

Wrocław, niedziela 27 lutego 1949

Nr 57 (826)

Noty rządu ZSRR do W. Brytanii i USA

Anglosasi uniemożliwiają repatriację obywateli radzieckich z Niemiec i Austrii

MOSKWA (PAP). Dnia 24 bm Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR przesłało ambasadorom USA i Wielkiej Brytanii w Moskwie noty w sprawie naruszenia przez rządy obojgu państw zobowiązań, dotyczących repatriacji obywateli radzieckich z Niemiec i Austrii.

Nota do rządu USA stwierdza, że w amerykańskiej strefie okupacji Niemiec przebywa jeszcze ponad 116 tysięcy obywateli radzieckich, a w amerykańskiej strefie okupacji Austrii — ponad 10 tysięcy. Ponadto na terenach kontrolowanych przez władze amerykańskie dotychczas znajduje się duża ilość dzieci radzieckich, które w czasie wojny straciły rodziców lub też przemocą zostały z nimi rozdzielone i wywiezione przez hitlerowców do Niemiec.

Nota radziecka podaje liczne fakty

świadczące o tym, że przedstawiciele amerykańskich władz wojskowych w Niemczech zabraniają w tych obozach rozpowszechniania gazet radzieckich, oraz zezwalają na prowadzenie propagandy antyradzieckiej.

Radzieckie władze w Niemczech i Austrii niejednokrotnie domagały się położenia kresu działalności wrogich Związkom Radzieckim elementów i organizacji, zmierzających do uniemożliwienia repatriacji oraz stworzenia misjom radzieckim warunków umożliwiających normalny przebieg repatriacji obywateli radzieckich do ZSRR.

Jednakże amerykańskie władze

wojskowe nie tylko nie podjęły niezbędnych kroków, lecz oficjalnie zawiadomiły dowództwo radzieckie, że działalność radzieckich misji repatriacyjnych winna być zakończona do dnia 1 marca br.

W zakończeniu nota stwierdza, iż rząd radziecki nalega, aby rząd USA udzielił dyrektyw amerykańskiemu władzom okupacyjnym w Niemczech i Austrii, mających na celu zapewnienie normalnych warunków pracy radzieckim misjom repatriacyjnym i uchylenie rozporządzeń, ograniczających skład liczebny i okres funkcjonowania radzieckich misji repatriacyjnych w wspomnianych wyżej strefach.

Nota podobnej treści została przesłana do ambasady W. Brytanii w Moskwie.

W rocznicę wydarzeń lutowych

Uroczyste posiedzenie KC KPC w Teatrze Narodowym w Pradze

PRAGA. (PAP). W Teatrze Narodowym odbyło się uroczyste posiedzenie KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, poświęcone pierwszej rocznicy wydarzeń lutowych i 20-leciu V-tego zjazdu partii, na którym jej przywódca wybrany został obecnym prezydentem republiki — Klement Gottwald.

Przy stole prezydałnym zasiadli członkowie rządu i kierownicy osobistości partii z Klementem Gottwaldem na czele. Gen. sekr. partii Stan-

sky wygłosił referat, w którym szczegółowo scharakteryzował obrzeczne znaczenie zeszłorocznych wydarzeń lutowych i stwierdził, że wydarzenia te definitywnie wprowadziły Czechosłowację na drogę, wiedzącą do socjalizmu. Historyczne to zwycięstwo stało się możliwe dzięki temu, że w Czechosłowacji czynna była od lat 20 pod kierownictwem Gottwalda partia komunistyczna, która kierowała się niezachwianą nauką Lenina-Stalina.

Nowy manewr USA w sprawie rozbrojenia

NOWY JORK. (PAP). Delegacja Stanów Zjednoczonych, po storpowaniu w Radzie Bezpieczeństwa jasnego i konkretnego programu radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, dokonała nowego manewru w komisji ONZ do spraw tzw. „zbrojeń konwencjonalnych”.

Złożyła ona projekt rezolucji, który bynajmniej nie odpowiada wymogom odnośnej uchwały Generalnego Zgromadzenia, nie wspominając o dostarczeniu informacji o broni atomowej. Projekt amerykański przewiduje „przestudiowanie propozycji w

sprawie zebrania i opublikowania informacji, dotyczących „zbrojeń konwencjonalnych”. W ten sposób delegacja amerykańska zmierza do utrzymania w tajemnicy tak ważnych zbrojeń, jak broni atomowej.

Przemawiając na posiedzeniu komisji rozbrojeniowej, delegat radziecki Malik zdementował istotny sens tego posunięcia amerykańskiego.

Bezrobocie w marynarce handlowej USA

BERLIN. — Departament transportu morskiego przy amerykań-

naszej ziemi — to czy pracujący lud francuski mógłby zachować się inaczej w stosunku do armii radzieckiej, niż pracujący lud Polski, Rumunii, Czechosłowacji i innych krajów?”

Oświadczenie Thoreza opiera się na oczywistej prawdzie, że Związek Radziecki jako kraj socjalizmu, w którym wyzysk człowieka przez człowieka został zniesiony, a przeciwstawienie klasowe zlikwidowane, nie ma i mieć nie może celów agresywnych. ZSRR jest krajem wielonarodowym, nie znającym przemocy. Ani jeden żołnierz radziecki nie znajduje się poza granicami swego państwa, jeżeli nie jest to przewidziane w specjalnych umowach międzynarodowych. Związek Radziecki tępi podżeganie do wojny, gdziekolwiek by ono się

przejawiało, a jego armia stoi na straży pokoju.

„Ustrój radziecki ma niezliczoną ilość przyjaciół we Francji” — pisze z żalnością prawnikowy „Combat” na marginesie oświadczenia Thoreza. Półtoramilionowa partia komunistyczna, blisko 4-milionowa organizacja związkowa oraz zjednoczona partia socjalistyczna, lewica chrześcijańska, wszyscy niemal intelektualści, jak również olbrzymie masy milujących pokój Francuzów — w pełni aprobaty stanowią Thoreza. Narodowy instans ojczyzny komunistów 1871 r. jest całkowicie zgodny z pokojową polityką ZSRR i nikt nie zdoła zaprzeczyć Francji do rydwanu amerykańskiej polityki agresji i wojny, wbrew jej woli i wbrew jej żywotnym interesom. (szym)



SKUP ZYWCA W RAMACH AKCJI „H”

W ciągu pierwszego tygodnia zakontraktowano 50.000 sztuk trzody chlewnej

Podpisywanie umów z rolnikami na dostawę trzody chlewnej rozpoczęło się — praktycznie biorąc — w dniach 18—20 bm. Od tej daty wszystkie spółdzielnie gminne „Samopomocy Chlopskiej” przystąpiły do kontraktowania trzody.

Jak oświadczył przedstawiciel API, komisarz dla spraw hodowli, inż. B. Olszewski — akcja kontraktowania trzody objęła dotąd na terenie całego kraju łączną ilość około 50.000 sztuk tuczników. Po pierwszym tygodniu przoduje województwo warszawskie z liczbą 10.800 zakontraktowanych sztuk. Następne miejsca

przypadają na woj. wrocławskie i łódzkie.

Osiągnięte rezultaty pozwalają optymistycznie ocenić dalszy przebieg akcji kontraktowania tuczników. Stanowią one dowód zaufania rolników — producentów do nowych form skupu, przysparzających im duże korzyści. Zaopatrzenie ludności pracującej miast w mięso i tłuszcze opiera się — dzięki pomysłnym perspektywom rozwoju akcji kontraktacyjnej — na wzrastających ciagle podstawach produkcyjnych.

Na tle programu wyborczego

Rozłam w Partii Pracy

Tajne narady na wyspie Wight

LONDYN (PAP). Członkowie gabinetu brytyjskiego i przywódcy Partii Pracy udali się na wyspę Wight, gdzie odbędą się poufne narady nad programem Partii Pracy podczas wyborów powszechnych w roku 1950. Począg nadzwyczajny, którym członkowie rządu i przywódcy Partii Pracy udali się w kierunku wybrzeża, strzeżony był przez licznych detektywów i urzędników policji bezpieczeństwa. 50-osobowej grupie uczestników narad przewodniczą premier Attlee, min. Bevin, min. skarbu Cripps i wicepremier Morrison.

Według informacji z kół politycznych, tajne to zebranie pozostaje w związku z rozłamek, jaki zarysował się w łonie władz Partii Pracy na tle programu przedwyborczego. Różnice

wynikły między władzami Partii Pracy a związkami zawodowymi na tle projektów nacjonalizacji.

„Wyczyny” laszystów belgijskich

BRUKSELA (PAP). Dziennik „Drapeau Rouge” podaje, że grupa elementów faszystowskich doznała napadu na gmach komitetu centralnego belgijskiej partii komunistycznej i pomieszczenie towarzyszywa przyjaźni belgijsko-radzieckiej.

Faszyści wybili szyby i uszkodzili frontony obu gmachów.

Podwyżki płac domagają się robotnicy Bizonii

BERLIN (PAP). W Bizonii szerzy się ruch robotniczy, zmierzający do uzyskania podwyżki płac zarobkowych. Do akcji tej zapoczątkowanej przez metalowców bawarskich i robotników przemysłu drzewnego w Westfalii przy-

łączyli się robotnicy innych przemysłów.

Związek zawodowy włóknarzy w północnej Westfalii zapowiedział wysunięcie żądań zwiększenia płac w przemyśle włókienniczym.

W ramach planu Marshalla Stany Zjedn. eksportują broń

WASZYNGTON. Specjalny komitet, w skład którego wchodzi przedstawiciel Departamentów Stanu Wojny i Handlu oraz Admini-

stracji Planu Marshalla, planuje obecnie zakrojony na szeroką skalę eksport amerykańskiej broni i amunicji „aby w ten sposób umożliwić trustom zbrojeniowym osiągnięcie olbrzymich zysków.”

Utworzenie tego komitetu zostało zdecydowane przez Departament Stanu podczas przygotowań do paktu atlantyckiego. Eksport amerykańskiej broni nastąpi równocześnie z realizacją programu „pomocy” w ramach Planu Marshalla i przyjmie formę nowego agresywnego Lend Lease'u.

Walne Zebranie Oddz. Dolnośląskiego Zw. Zawodowego Dziennikarzy RP.

Termin zapowiedzianego na dzień 27 bm. Walnego Zebrania Oddz. Dolnośląskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. został przesunięty z godz. 9-tej na godz. 16-tą. Walne Zebranie odbędzie się w sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej we Wrocławiu przy ul. Kościuszki 34. Obecność wszystkich członków Oddziału obowiązkowa.

Haile Selassie contra Sforza

LONDYN (PAP). Z Addis Abebeby donosi Agencja Reuters, że cesarz Abisynii — Haile Selassie zaprotestował przeciwko konkluzjom ostatniego sprawozdania włoskiego ministra spraw zagranicznych Sforzy w sprawie przyszłości b. kolonii włoskich. Min. Sforza oświadczył, że Somali ma wrócić do Włoch.

Na via Croce straszą duchy

(Od własn. koresp. API)

VIA CROCE — aczkolwiek wychodzi z Piazza di Spagna, położonego w samym centrum Rzymu — jest zwykłą boczną uliczką, ciemną, brudną i pozbawioną chodników. Jak wszystkie boczne uliczki rzymskie, via Croce posiada swe szczególności, których daimo by szukać na głównych ulicach Wiecznego Miasta. Są to koczujące stragany z pomarańczami. Ponadto na via Croce mieszka mała „trattoria” stanowiąca punkt zborny rzymskich monarchistów.

Alle pomarańcze i rzewno konweniety monarchistów nie wyczerpują jeszcze wcale wszystkich atrakcji via Croce. Główną ciekawostką tej ulicy jest niewielki, ale licznie odwiedzany lokal gastronomiczny — „Pizzeria Wiedeńska”. We wczesnych godzinach wieczornych lokal ten odwiedza chętnie bogaci Amerykanie, zważeni na doskonałą kuchnię oraz pewnym bardzo swobodnym i przyjaznym go atmosfery. Głównymi przysmakami knajpki są doskonałe wiedeńskie parówki oraz prawdziwe piwo monachijskie — zaś „egzotyzm” jej polega na tym, że stała się publicznością „Pizzeria Wiedeńska” stanowią najbarziej rasowy niemiecki hitlerowcy oraz najprawdziwszą włoską faszystę.

Kto zdążył już zapomnieć, na czym polega atmosfera skondensowanego faszyzmu — ten w czasie półgodzinnego pobytu w „Pizzeria Wiedeńska” przy via Croce może sobie odświeżyć najbardziej typowe wspomnienia z ciężkich przeżyć okupacyjnych. Twarda gardziwa niemiecka, jaka dominuje w „Pizzeria Wiedeńska”, wcale nie przypomina miękkiego wiedeńskiego akcentu. Agresywne i wierzące spojrzenia, jakimi wita się tu każdego nieznajomego, są tymi samymi spojrzeniami, które przez pięć lat wszystkim mieszkańcom Europy środkowej i wschodniej podciągały serce do gardła. Każdy dźwięk mowy polskiej wywołuje tu nieprzychylną reakcję. „Wiedeńska” orkiestra gra bez przerwy i przy tym w aplauzie publiczności te wszystkie piosenki, którym przez pięć lat częstowały nas maszerujące kolumny niemieckich morderców. A kiedy się się się późno i ciekawie cudzoziemcy opuszczają interesujący lokal — wówczas „stała publiczność” zaczyna bełkotać intonującą faszystowską „Glovinę” lub też dyskretnym „mrużeniem” hitlerowski „Horst Wessel Lied”.

Oczywiście, że wszystko to razem wzięte w jednej knajpie przy via Croce — nie jest jeszcze problemem, lecz zwykłą „egzotyczną” ciekawostką, która Amerykanów bawi, a Polaków męczy. Ale takich niemieckich plwających w Rzymie są całe dziesiątki, a w nich wszystkich ta sama publiczność: bardzo podejrzliwy Niemcy i włoscy faszysty. I tu już trzeba się zastanowić, na czym polegają więzi, które łączą niemieckich faszystów z włoskimi faszystami, kiedy minęło już cztery lata od zniszczenia faszystowskiej „osy”. Co w ogle ci wszyscy ludzie robią w stolicy demokratycznej republiki włoskiej?

Jeżeli weźmie się jeszcze pod uwagę, że w ogromnym Rzymie przebywa w tej chwili przeszło 500.000 osób, wymykających się jakiegokolwiek kontroli, — to — jeżeli się się, że między Rzymem a włoskim Tyrolem, który stanowi dziś najpoupanialniejszy, a więc niemieckich przestępców wojennych, bieżnie nie jedna tajemnica — to — w tym — mowoli nasuwa się wniosek, że gruntowne przesłuchanie wiedeńskich i bawarskich — to — by doprowadzić poloję rzymską do wykrycia jeszcze wielu bardziej mocjonujących „ciekawostek”.

Alle policja rzymska zajęta jest o beonie ochronieniem dwóch kin-stolecznych przed manifestantami, którzy protestują przeciwko wysłaniu w nich antyradzieckiego filmu „Zelazna kurtyna” — a zresztą wyłapywanie międzynarodowych przestępców faszystowskich nie jest teraz „problemem na czasie”.

Dostawcy „cyklonu” do obozów przed sądem

BERLIN. — W sobotę rozpoczyna się w Frankfurt proces trzech dyrektorów firmy niemieckiej, która dostarczała trujący gaz „cyklon BB” do hitlerowskich obozów śmierci. Oskarzeni producenci gazu trującego oświadczyli, że nie wiedzieli o czego cyklon był używany. Powołali się oni ponadto na fakt, że trybunał amerykański w Niemczech uchwalił, że rektorzy koncernu IG Farben, którzy także dostarczali gazu do obozów koncentracyjnych.

i sekretarz KW Str. Demokratycznego

W marszu do socjalizmu

DZIS o godzinie 10-ej rozpoczął swe obrady III Wojewódzki Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego na Dolnym Śląsku.

W Bloku Partii Demokratycznych Stronnictwu Demokratycznemu przy padła zaszczytna rola politycznego uświadomienia i uaktywnienia postępowej części inteligencji i mieszczaństwa, wykorzystania posannych przesądów, sentymentów i uprzedzeń, pokutujących niestety ciagle jeszcze w pewnej części naszego społeczeństwa.

Równocześnie Stronnictwo wprowadza do twórczego wysiłku nad odbudową i wzmocnieniem Polski Ludowej masy inteligencji i postępowego mieszczaństwa, czuwając nad wszystkimi zdobyczami postępowej myśli, które zrealizował wyzwolenie w roku 1944.

W czasie wyborów do Sejmu Ustawodawczego S. D. stanęło zdecydowanie nie po stronie obozu demokratycznego. Obecnie, w czasie zachodzących w Polsce przemian społecznych, naczelne władze Stronnictwa raz jeszcze potwierdziły swe niezachwiane stanowisko, wysuwając wśród swych postulatów na pierwsze miejsce decyzję towarzyszenia masom ludowym na drodze do socjalizmu.

W uchwale dnia 6 b.m. rezolucji Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego czytamy co następuje:

„Nasze towarzyszenie klasie robotniczej w jej marszu ku socjalizmowi powinno znajdować swój wyraz w konkretnej pracy, powinno wyrażać się w codziennej realizacji następujących zasadniczych wskazań:

1. Towarzyszyć w marszu do socjalizmu, to znaczy uźbroić swój umysł w nową metodę myślenia, to znaczy poznać naukowe podstawy socjalistycznego światopoglądu, to znaczy intensywnie pracować nad sobą.

2. Towarzyszyć w marszu do socjalizmu, to znaczy konsekwentnie i uporczywie walczyć o zwiększenie wydajności w pracy, decydującej dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego, to znaczy włączyć się w akcję współzawodnictwa pracy, to znaczy walczyć o jakość i ilość produkcji przemysłowej, o coraz lepsze i wyższe wyniki nauczania, to znaczy walczyć o coraz wyższy poziom kultury masowej, o likwidację analfabetyzmu, o coraz wyższy poziom twórczości artystycznej.

3. Towarzyszyć w marszu do socjalizmu — to znaczy nauczyć się nowego stosunku do własności socjalistycznej, to znaczy otaczać każdy przedmiot własności zbiorowej osobistą troską, to znaczy

prokurator domaga się kary śmierci dla bandytów z NSZ

WARSZAWA (PAP). — W procesie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, rzecznik oskarżenia zażądał kary śmierci dla Markosia, Gulażki i Łukaszewicza, kary dożywotniego więzienia dla ks. Fertaka oraz Grzywacza i Kochanowskiego, a wreszcie surowego ukarania ks. Lubinowskiego.

Prokurator kpt. Franciszek Rafałowski wskazał, iż na ławie oskarżonych zasiadli z jednej strony ludzie młodzi, niemal dzieci — wykonawcy strasznych zbrodni, obok zaś zasiadali ludzie doświadczeni, noszący skutnie duchowne, będący inspiratorami tych zbrodni i deprawatorami dusz młodzieńców.

Oskarżyciel poddał szczegółowej analizie stopień obciążenia poszczególnych oskarżonych, dzieląc ich na pod

Przed sezonem turystycznym na Wapi i Mazurach

OLSZTYN (PAP). — W roku bieżącym na Wapi i Mazurach będzie rozpoczęta tzw. akcja czasów ruchomych.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, licząc się z napływem licznych turystów, przystąpił już do remontu dalszych 4-och schronisk i wyposażenia obiektów wodnych w to dzie i kajaki.

W okresie tegorocznego sezonu turystycznego czynnych będzie na terenie woj. olsztyńskiego 14 schronisk, zorganizowanych przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Nielegalne obroty mąką

WARSZAWA (PAP). Przy zupełnie normalnym zaopatrzeniu rynku w pieczywo, w różnych częściach kraju zaobserwowano w ostatnim okresie liczny nieuzasadniony spadek ilości mąki, wykupywane i przez piekarnie z magazynów PCH i „Społem”. Wobec tego, że jednocześnie nigdzie nie stwierdzono braków pieczywa na rynku, przeprowadzona została operacja prywatnych piekarni, która wykazała, że dokonywane są na szeroką skalę nielegalne obroty mąką. Podjęta natychmiast szeroka akcja przeciwdziałania doprowadziła do uporządkowania obrotu i przywrócenia normalnego zaopatrzenia w mąkę przez piekarnie i upoważnionych dystrybutorów.

poglądu, to znaczy intensywnie pracować nad sobą.

2. Towarzyszyć w marszu do socjalizmu, to znaczy konsekwentnie i uporczywie walczyć o zwiększenie wydajności w pracy, decydującej dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego, to znaczy włączyć się w akcję współzawodnictwa pracy, to znaczy walczyć o jakość i ilość produkcji przemysłowej, o coraz lepsze i wyższe wyniki nauczania, to znaczy walczyć o coraz wyższy poziom kultury masowej, o likwidację analfabetyzmu, o coraz wyższy poziom twórczości artystycznej.

3. Towarzyszyć w marszu do socjalizmu — to znaczy nauczyć się nowego stosunku do własności socjalistycznej, to znaczy otaczać każdy przedmiot własności zbiorowej osobistą troską, to znaczy

7 punktów d-ra Suchego

Nowy kryzys gospodarczy narasta w świecie kapitalistycznym

NEW YORK (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu Rady Gospodarczo-społecznej ONZ delegat Polski dr. Suchy zabrał głos w debacie nad sprawozdaniem o światowej sytuacji gospodarczej w roku ubiegłym. Scharakteryzował on tę sytuację w 7-miu następujących punktach:

1) Rok 1948 był okresem stosunkowo skutecznego odbudowy Europy, a to dzięki olbrzymim postępom w krajach o gospodarce socjalistycznej;

2) Rozwój sytuacji gospodarczej w roku ubiegłym dowiódł sukcesów socjalistycznego planowania i współpracy międzynarodowej w ZSRR i krajach demokracji ludowej;

3) Rozwój gospodarczy obszarów kolonialnych i zacofanych gospodarczo uległ opóźnieniu na skutek polityki USA;

4) Zasadnicze zmiany, jakie zaszły w strukturze gospodarczej Europy Wschodniej i wynikiły stały się rozwojem ekonomicznym sprawiły, że mimo braku równowagi gospodarczej w Europie jako całości, istnieją widoki stabilizacji;

5) Byliśmy przez cały rok ubiegły świadkiem prób USA przekształcenia Niemiec Zachodnich w ośrodek polęgi gospodarczej imperializmu na tym kontynencie;

6) W roku 1948 Stany Zjednoczone uciekły się do jednostronnego embarga na eksport do Zm. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Był to szczytowy punkt wojny ekonomicznej USA z krajami o gospodarce socjalistycznej;

7) W świecie kapitalistycznym zaczął narastać w ciągu ubiegłego roku nowy kryzys gospodarczy.

tyczył również kierunek działania ruchu zawodowego.

Prelegent stwierdza, że polski ruch zawodowy uznaje w pełni autorytet kierowniczą rolę PZPR, jako przywódczyni ogólnego frontu walki, która zbudowała częścią jest ruch zawodowy.

Zadania ruchu zawodowego wskazał Pierwszy Kongres PZPR

WARSZAWA (PAP). — Podczas obrad plenarnego posiedzenia Komisji Centralnej Związków Zawodowych sekretarz generalny KCZZ Tadeusz Cwik wygłosił referat pt.: „Zadania ruchu zawodowego w świetle uchwał I Kongresu PZPR”.

Zjednoczenie klasy robotniczej i powstanie PZPR — powiedział mówca — otwiera w dziejach ruchu zawodowego — tak, jak i w dziejach ogólnego ruchu politycznego — nowy etap w walce o socjalizm. Klasa robotnicza, zorganizowana w związkach zawodowych, wyraźnie, niż kiedykolwiek ujrzała perspektywę socjalizmu. Pierwszy Kongres PZPR wy-

Oświata w Niemczech zachodnich

Droga na uniwersytet zamknięta dla dzieci robotników i chłopów

BERLIN (PAP). Dziennik „Stuttgarter Zeitung” przytacza charakterystyczne dane o składzie studentów w uczelniach wyższych Niemiec zachodnich. Z danych z tych wynika, że dzieci robotników stanowią zaledwie 4 proc., a dzieci chłopów 3 proc. liczby studentów. Pozostali studenci — to dzieci przemysłowców i wyższych urzędników.

Dziennik przeciwstawia tym da-

Tass dementuje wymysły „News Chronicle”

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła oświadczenie, w którym dementuje wiadomości podane przez dziennik brytyjski „News Chronicle” jakoby rząd radziecki zaproponował Czechosłowacji przesłanie 400 tysięcy Niemców suudeckich ze strefy radzieckiej do Czechosłowacji.

TASS stwierdza, że wiadomość ta jest zwykłym trikiem fałszerkim, charakterystycznym dla pism antyradzieckich w rodzaju „News Chronicle”.

czy bezkompromisowo przeciwdziałać niszczeniu tej własności...“

Dzisiejszy Zjazd Delegatów S. D. z terenu Dolnego Śląska ma na celu przede wszystkim zacieśnienie łączności władz wojewódzkich z Komitetami i Komitetami terenowymi, co ułatwi realizację wskazań Rady Naczelnej, ma na celu naświetlenie aktualnej sytuacji politycznej, wzmocnienie współpracy z bratnimi partiami, usprawnienie administracji, wybór nowych władz.

„W pełnej świadomości rosnących sił demokracji i pokoju, sił prawdy i zwycięstwa, z ufnością budujemy naszą przyszłość, przekonani o bezcełowości usiłowań imperialistów świata, którym czas zwiastuje klęskę i zagładę...” — oto jeszcze jeden fragment rezolucji Rady Naczelnej S.D. Pod znakiem tej wypowiedzi obradowe III Wojewódzki Zjazd Delegatów.

7 punktów d-ra Suchego

Nowy kryzys gospodarczy narasta w świecie kapitalistycznym

NEW YORK (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu Rady Gospodarczo-społecznej ONZ delegat Polski dr. Suchy zabrał głos w debacie nad sprawozdaniem o światowej sytuacji gospodarczej w roku ubiegłym. Scharakteryzował on tę sytuację w 7-miu następujących punktach:

1) Rok 1948 był okresem stosunkowo skutecznego odbudowy Europy, a to dzięki olbrzymim postępom w krajach o gospodarce socjalistycznej;

2) Rozwój sytuacji gospodarczej w roku ubiegłym dowiódł sukcesów socjalistycznego planowania i współpracy międzynarodowej w ZSRR i krajach demokracji ludowej;

3) Rozwój gospodarczy obszarów kolonialnych i zacofanych gospodarczo uległ opóźnieniu na skutek polityki USA;

4) Zasadnicze zmiany, jakie zaszły w strukturze gospodarczej Europy Wschodniej i wynikiły stały się rozwojem ekonomicznym sprawiły, że mimo braku równowagi gospodarczej w Europie jako całości, istnieją widoki stabilizacji;

5) Byliśmy przez cały rok ubiegły świadkiem prób USA przekształcenia Niemiec Zachodnich w ośrodek polęgi gospodarczej imperializmu na tym kontynencie;

6) W roku 1948 Stany Zjednoczone uciekły się do jednostronnego embarga na eksport do Zm. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Był to szczytowy punkt wojny ekonomicznej USA z krajami o gospodarce socjalistycznej;

7) W świecie kapitalistycznym zaczął narastać w ciągu ubiegłego roku nowy kryzys gospodarczy.

Odprawa gospodarcza w Zarządzie Wojewódzkim SL

WROCŁAW. — Onegdaj w Zarządzie Wojewódzkim Str. Ludowego odbyła się

odprawa gospodarcza z udziałem kilkudziesięciu działaczy SL z terenu województwa wrocławskiego oraz przedstawicieli Pow. Związków Gminnych Spółdzielni.

Obrady zajął wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ob. Maczka, po czym referat na temat akcji „H” wygłosił ob. Hułowicz, a na temat akcji siennej i ośrodków maszynowych ob. Urbaniak.

Fo referatach poszczególni delegaci składali sprawozdania ze swych powiatów. Ze sprawozdań wynika, że akcja „H” spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem na wsi. Obecny na zebraniu przedstawiciel działu hodowlanego Centrali Miejskiej, udział wyczerpujących wyjaśnień na temat akcji „H”. (zg)

Wieści z kraju

WARSZAWA. — W dniu 25 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przyjął w Belwederze 10-osobową delegację przewodniczący na roli, uczestniczący w Krajowym Zjeździe Robotniczym Rolnych.

GDĄSK. — Władze drogowe DOKP — Gdańsk dokonały próby wytrzymać sił nowo-odbudowanego mostu kolejowego w Dzierżoniu. Próby wypadły jak najpomyślniej.

Most, leżący na trasie pomiędzy Malborkiem a Myślibzicami — pozwoli na poważne skrócenie drogi między Gdańskiem a Olsztynem.

OLSZTYN. — Przed Sądem Okręgowym w Olsztynie odbyła się rozprawa

Członek kolegium Ministerstwa Zaopatrzenia ZSRR.

Pożyteczny system

OD PIERWSZYCH DNI istnienia władzy radzieckiej organizacja zaopatrzenia ludności miejskiej w produkty rolne ujęło w swe ręce państwo. Na terenie Zm. Radzieckiego przeważał wówczas jeszcze typ gospodarki drobnej. Zbyt produktów nie był scentralizowany. Znaczną rolę w handlu odgrywał kapitał prywatny. Ale nawet w tych warunkach można już było zauważyć duży wpływ państwa na zaopatrzenie ludności w produkty rolne.

Trzeba było znaleźć taką formę dośw., która gwarantowałaby planową zaopatrzenie ludności miejskiej w produkty rolne. Taką nową formą był właśnie system kontraktacji produktów rolnych.

W pierwszych latach istnienia władzy radzieckiej kontraktacja ograniczała się jedynie do niektórych produktów rolnych, jak bawełna, buraki cukrowe i td. Dopiero w latach 1927 — 33 rozwinęła się na wielką skalę i stała się zasadniczą formą państwowego dostaw najważniejszych produktów rolnych.

„System ten — mówił wówczas Józef Stalina, oceniając znaczenie kontraktacji — wygodny jest dla obywateli i zwiastuje bezpośrednio gospodarkę rolną z przyniesiem bez pośredników”.

Na czym polegała wyjątkowość tego systemu nad innymi, które były dotychczas stosowane? Przede wszystkim na tym, że zaopatrywanie ludności w żywność, a przemysł w surowiec rolne przy systemie kontraktacji miało charakter bardziej planowy. Umowy kontraktacyjne zawierano na początek roku, jeszcze przed okresem siewów. Państwo ustalało cenę danego produktu, która obowiązywała organizacje, przeprowadzając kontraktację.

Olbrzymie znaczenie miał fakt, że wzrastał w ten sposób zasięg produkcji gospodarki rolnej. Dzięki bowiem umowom kontraktacyjnym gospodarstwa rolne utrzymywały zmonopolizowanie na produkcję i dostawę określonej ilości i jakości produktów rolnych.

Przebieg do kontraktacji otworzył nowe możliwości podniesienia poziomu kultury rolnej.

Na podstawie planu zasiewów danego kolchozu, państwowa organizacja zaopatrzeniowa zawierała z tym kolchozem umowę, obowiązującą zarówno jedną, jak i drugą stroną.

Umowa przewidywała ilość zasiewu mianowanego produktu, zastosowanie określonego systemu uprawy, nawozów, zobowiązuje do odpowiadającej opieki nad zasiewami, do przestrzegania terminów zbiorów.

Organizacje państwowe ze swej strony zobowiązuja się do współpracy z kolchozami, do dostarczenia lepszego ziarna, do pomocy w walce ze szkodnikami i chorobami kultur rolniczych.

Na pomyślny rozwój systemu kontraktacji wpływa w wielkim stopniu stosowanie premii dla kontraktantów, którzy przekroczyli plan dostaw, przewidzianej w umowie. Wysookość premii wzrasta proporcjonalnie do wzrostu nadwyżki produktów. Kolchozy są więc zainteresowane w zwiększeniu wydajności z każdego hektara ziemi uprawnej, co oczywiście pogłębia za sobą ulepszenie procesu produkcji kultur rolnych.

W tym celu państwo wprowadziło

Odprawa gospodarcza w Zarządzie Wojewódzkim SL

WROCŁAW. — Onegdaj w Zarządzie Wojewódzkim Str. Ludowego odbyła się

odprawa gospodarcza z udziałem kilkudziesięciu działaczy SL z terenu województwa wrocławskiego oraz przedstawicieli Pow. Związków Gminnych Spółdzielni.

Obrady zajął wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ob. Maczka, po czym referat na temat akcji „H” wygłosił ob. Hułowicz, a na temat akcji siennej i ośrodków maszynowych ob. Urbaniak.

Fo referatach poszczególni delegaci składali sprawozdania ze swych powiatów. Ze sprawozdań wynika, że akcja „H” spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem na wsi. Obecny na zebraniu przedstawiciel działu hodowlanego Centrali Miejskiej, udział wyczerpujących wyjaśnień na temat akcji „H”. (zg)

Wieści z kraju

WARSZAWA. — W dniu 25 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przyjął w Belwederze 10-osobową delegację przewodniczący na roli, uczestniczący w Krajowym Zjeździe Robotniczym Rolnych.

GDĄSK. — Władze drogowe DOKP — Gdańsk dokonały próby wytrzymać sił nowo-odbudowanego mostu kolejowego w Dzierżoniu. Próby wypadły jak najpomyślniej.

Most, leżący na trasie pomiędzy Malborkiem a Myślibzicami — pozwoli na poważne skrócenie drogi między Gdańskiem a Olsztynem.

OLSZTYN. — Przed Sądem Okręgowym w Olsztynie odbyła się rozprawa

Mistrz i uczeń ze szkoły w Żółkiewce

Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego“

Odwiedziłem ostatnio 10 szkół. Nie z tych, które mogą poszczycić się wspaniałymi gabinetami naukowymi, salami gimnastycznymi i natryskami. Były to małe, przeważnie czteroklasowe szkoły, rozsiane po wsłach powiatu średzkiego, legnickiego, jaworskiego i świdnickiego. Nawet najbardziej zaawansowane i najbardziej wygodne budynki szkolne, w których, oprócz sal przeznaczonych do nauki, znajdują się schłodzone, kilku-pokojowe mieszkania dla nauczycieli. Większość tych budynków posiada na nieszczęście centralne ogrzewanie. Na nieszczęście, gdyż jest ono z reguły zepsute i prawie w każdej szkole panuje ziąb. Dzieci siedzą w klasach pobierane w pelta i szalki, nauczyciele tulą się w czasie lekcji do przenośnych kaflowych piecyków, które nie mogą ogrzać sal szkolnych.

„Nie możemy i nie chcemy narzekać“

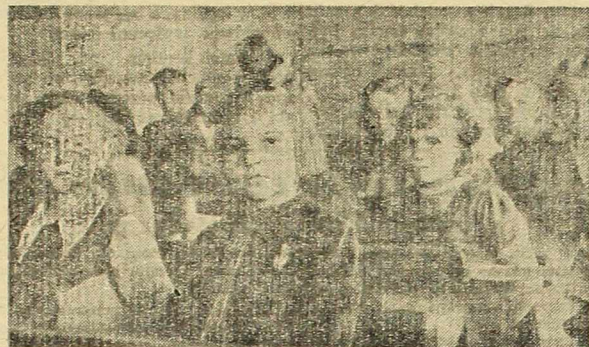
Przeważająca ilość sił nauczycielskich na wsi — to kobiety, przeważnie młode. W większych szkołach spotykaliśmy pary małżeńskie. Na przykład w Kępach uczył Tadeusz Jarosławski i Józefa Bielewska, w Świdnicy — Zbigniew i Halina Skoczyńska. Przyjemną niespodzianką były dla nas wypowiedzi nauczycieli na temat warunków, w jakich żyje ono i pracuje. Wszyscy powtarzali, że wie dzie im się zupełnie dobrze. Obecnie, po podwyższeniu pensji, otrzymują średnio 13 tys. zł miesięcznie, mieszkanie, światło, opał i gaz.

— Dziwi się pani, że nie narzekamy, nie jesteśmy? — powiedziała młoda nauczycielka w Świdnicy. — Kiedy nam jest naprawdę dobrze. Mamy z czasem życie mamy swoją pracę, którą lubimy. W jednej ze szkół, bodaj że w Żółkiewce, nauczyciel czyta właśnie „Orkę na ugorze“ Wiktora. — Coraz mniej mamy ugorów — powiada. — Praca na wsi daje nam dużo zadowolenia i poważne osiągnięcia. Dzieci są na ogół inteligentne, garną się do książek i nauki, a trzeba pamiętać, że spory procent ich rodziców — to uczniowie wieczornych kursów dla analfabetów.

„Uczę dzieci swoich uczniów“

W Pątnicy zaproszono mnie na lekcję do klasy trzeciej. Zimno. Nauczycielka Janina Lenioka przeprosza za swój strój. Na nogach ma walonki, na plecach kożuch, głowę okutała szalikiem. — Centralne zepsute — wyjaśnia. — Jak się pani tu pracuje, jak układają się stosunki między szkołą a wsią? — Jestem zadowolona i z dzieci i ze wsi. Ale też dziwnie mi się wy-

darzyło. Pochodzą z Wołynia i tam na wsi uczymy przez kilkanaście lat. Po wojnie osiedliłem się w Pątnicy i... niech pani sobie wyobrazi, za- stalałem tu swoich dawnych uczniów. Dziś uczy ich dzieci. Prawie 80 proc. ludności Pątnicy — to moi krejowianie. Rozumiemy się doskonale i dobrze nam, nawet lepiej niż na Wołyniu. Sołtyś idzie szkołę na rękę, ludność wiejska pomaga nam grodzić boisko szkolne. Zresztą sama jestem córką



ZASLUCHANE DZIECI PODCZAS CIĘKAWEGO WYKŁADU W JEDNEJ ZE SZKÓŁ DOLNOŚLĄSKICH

chłopca, więc rozumiemy się doskonale.

Najprzyjemniej jest w Żółkiewce

Alle najprzyjemniejsza i najciekawsza ze wszystkich szkół jest chyba 7-klasowa szkoła powszechna w małej wsi Żółkiewce, oddalonej o kilka kilometrów od Strzegomia. Budynek szkolny wygląda imponująco, obok niego duży sad, o który troszczy się dzieci szkolne, jest ładne boisko sportowe.

Kierownik Józefina Cichy ma śliczne kilkupokojowe mieszkanie, ale przyjmują nas w kuchence, bo tylko tu jest ciepło (knowu centralne nieczynne). Na wielkim stole piętrzą się książki, zeszyty i sterty gazet. Na ścianach wiszą ołówkowe portrety, wykonane przez kierownika szkoły.

— Tyle tu tych papierzyków — śmieje się żona kierownika, zwana „mamą“. — Ale mają i nauczyciel uczy się tu po nocach.

— Uczę się? — Tak — mówi kierownik, — bo trzeba pani wiedzieć, że ani ja, ani mój kolega i wychowanek nie jesteśmy młodzi. Właśnie przygotowujemy się do matury.

Jożefina Cichy jest synem ubogiego chłopca z okolicy Ostrowa Wlkp. Jego rodzice nie mieli nawet tyle pie-

niędzy, by oddać syna na naukę do stolarza czy kowala. Pasał więc głębi, później krowy. Skończył 3 klasy szkoły powszechnej. Potem jednak „zawiał się“, dokształcił się i wstąpił do wojska, gdzie jako podoficer był instruktorem młodzieżowym. Miał również pod swoją komendą 16 letniego chłopca, także syna chłopca, Kazimierza Błaszczyka.

— Lubiałem chłopca ogromnie. Chciałem mu pomóc, bo odeszłem na własną skórę, jak trudno było dojść do czegoś chłopu przed wojną. W czasie okupacji zgubił się z oczu.

Po wojnie p. Joachim ukończył kurs pedagogiczny i posłano go na

entuzjasta i twierdził, że czuje się tu

„Byłem pariasem“

— Wreszcie nie jestem pariasem, a byłem nim — opowiada — Chorowałem przed wojną na Helne — Medina. Rodzice nie mieli pieniędzy na leczenie. Dopiero po wojnie wyleczono mnie bezpłatnie. Wprawdzie prawą nogę miałam bezwładną, ale pracować mogłem, musiałem i chciałem. Mam bowiem spłacić dług tym, którzy mnie wyleczyli.

P. Kazimierz niedawno się ożenił i ma właśnie przed kilkanaście miesiącami urodził mu się syn.

— Będzie nauczycielem wiejskim, jeśli zechce. Córka mojego mistrza także chodzi do liceum pedagogicznego w Świdnicy.

Rozmowę przerywają nam wołające dzieci, które mimo spóźnionej pory co chwila zaglądają ciekawie do kuchni. Jakś małe dziecko przyszedł z zadaniem rachunkowym, którego nie może rozwiązać. Inny ma jakiegoś wątpliwości co do pisowni słowa „rodzina“. Wchodzi również chłopiec. Zaprasza kierownika i nauczyciela na wesele. Obaj nauczyciele grają na harmonii i na skrzypcach i żadna uroczystość we wsi nie może się bez nich obejść.

— Grywamy chętnie, ale pod warunkiem, że nie będzie żadnej bójki ani awantury.

Do niedawna jeszcze w Żółkiewce lała się strumieniami wódka i aż hu czalo od awantur. Dziś jest inaczej. Do tutejszych szkół chodzą nie tylko dzieci. Zagląda tu również wieczorami starsza młodzież, która pod kierunkiem kierownika i nauczyciela uczy się zasad tańca i... „savoir vivre“.

Ze szkoły w Żółkiewce nie chce się odejść. Taka panuje tu atmosfera entuzjasmu i zadowolenia. Takie wesołe i rozgarnięte są dzieci, tacy pełni zapału są mistrz i jego uczeń!

Ewa Wacowska

W niedzielę słuchamy Chopina

W ŚRODĘ, DNIA 23 LUTEGO, Henryk Sztorpka, zaślusgurował swoim recitale cykl 14 koncertów muzyki Chopina, ujętych we wspólną nazwę „Żywe wydanie dzieł Fryderyka Chopina“.

Druga audycja z cyklu „Żywe wydanie dzieł Fryderyka Chopina“ odbędzie się w niedzielę, 27 lutego o g. 18.30. Polskie Radio umożliwi wysłuchanie tego koncertu całym społeczeństwu.

Wykonawcą następnej serii utworów Chopina będzie Jan Berezński.

W pierwszej części recitalu usłyszymy m. in. Balladę As — dur op. 47, Balladę, przez niektórych uważaną za od powiednik „mickiewiczowskiej „Świętej zianki“, należy do najpopularniejszych utworów Chopina.

W dalszym ciągu recitalu usłyszymy 12 mazurków Chopina. Mazurki — to utwory najbardziej chopinowskie i najbardziej polskie. Dzięki nim mówią bezpośrednio do każdej polskiej duszy.

Nie trzeba tu żadnych komentarzy. Wyśłuchanie ich wystarczy: przemówią bezpośrednio do każdej polskiej duszy.

Po mazurkach usłyszymy walc op. 69, nr. 2 h-moll i nocturn op. nr. 2 es-dur, jeden z utworów, w których najskrajniej przejawiają się poetyckie cechy chopinowskiego natchnienia.

W drugiej części recitalu usłyszymy m. in. dwanaście (wszystkie) etüd z op. 10.

Nasz wiek XX

Prywatni ludzie

Tadeusz Borowski

PIERWSZEGO prywatnego człowieka poznałem w obozie koncentracyjnym Dachau tuż po uwolnieniu. Był to sierżant SS, postrach wszystkich obozów niemieckich. Nie zdążył uciec, przebrzdził w paszeli i udawał więźnia, ale go łatwo rozpoznano i zaprowadzono do budynku samorządu obozowego. Śmierćelnie wystroszony sierżant SS, kat obozowy, powtarzał każdemu, kto na niego spojrzał: — Ich bin ein privater Mann — i błądząc rozpaczliwie o darowanie życia.

Ala więźniowie uśmiechali się złośliwie. — Ale przedtem, nim kardynał Spellman spotkał się z papieżem i odprawił Mszę świętą w Bazylice rzymskiej... — Ale przedtem kardynał Spellman spotkał się jako prywatny człowiek z drugim prywatnym człowiekiem. Człowiekiem tym, urzędującym w pałacu Prado w Madrycie, był generał Franco, zwany przez kardynała generalisimmo. O tym spotkaniu kardynał Spellman napisał do ojca co następuje:

bałem znajomych papieża, rozczulił się nad starym przyjacielem, Enrico Galeazzi, swoim przewodnikiem po Rzymie, wreszcie został przyjęty na audjencję u papieża, który wyraził troskę, aby zwyciężyli byli wobec zwyciężonych nie tylko sprawiedliwi, ale także miłośnicy.

Ala przedtem, nim kardynał Spellman spotkał się z papieżem i odprawił Mszę świętą w Bazylice rzymskiej...

Ala przedtem kardynał Spellman spotkał się jako prywatny człowiek z drugim prywatnym człowiekiem. Człowiekiem tym, urzędującym w pałacu Prado w Madrycie, był generał Franco, zwany przez kardynała generalisimmo. O tym spotkaniu kardynał Spellman napisał do ojca co następuje:

„Opowiadał mi ktoś, kto go znał przez całe życie, że generalisimmo jest bogatym, poważnym i inteligentnym człowiekiem, który dąży do realizacji tego, co uważa za najlepsze dla Hiszpanii. Odnosiłem wrażenie, że promieniuje on energią i zdrowiem, a jego biuro zawierało stertę tektury i papierów, przypominając mi moje własne biurko. Podczas długiej dyskusji generalisimmo mówił po hiszpańsku, ja zaś po włosku. Porozumiewaliśmy się bardzo łatwo. Uśmiechał się podczas konwersacji z pół tuzina razy, co zapamiętałem, gdyż nigdy nie wi-

działem go uśmiechniętego na zdjęciu.

„Konwersacja nasza dotyczyła sytuacji międzynarodowej i wojny. Przeszliśmy przez ogólny szmat zjem, w czasie zaś od traktatu wersalskiego doszliśmy do teraźniejszości, ale nie zatrzymywaliśmy się przy niej. Wymieniliśmy kilka myśli o przeszłości. Wyjaśniliśmy, jak u mnie, amerykańskiego punktu widzenia, uzasadniają go faktem i przykładami.

Naturalnie, generalisimmo wjeżdżał, że rozmawiam z nim jako prywatny obywatel amerykański, dążący do dobra mojej ojczyzny i jako każdy dążący do duchowego i doczesnego dobra narodów.

Kiedy się z nim żegnałem, generalisimmo jeszcze raz wyraził swój podziw dla Ameryki i życzył mi do brej podróży“.

Jednakże nawet swojemu ojcu kardynał Spellman nie zdradził szczegółów rozmowy z generalisimmo Franco. Była to tylko prywatna rozmowa, a nie można być niedyskretnym.

3.

TRZECIEGO prywatnego człowieka poznałem na wrocławskim Kongresie Inteligentów. Tym człowiekiem był Julian Huxley. Zapo wiedział on, że nie bierze udziału w obradach jako sekretarz UNESCO, ani jako słynny biolog, ale po prostu ja-

ko prywatny człowiek, jako „pewien“ Julian Huxley.

Jako prywatny człowiek, Julian Huxley mówił na Kongresie o nauce, która powinna służyć całemu światu, wszystkim ludziom, niezależnie od tego, czy są kapitalistami, czy robotnikami, czy prowadzą monopol, czy no są worki z kopra w koloniach. Snuł utopijną wizję postępu i dobro bytu w społeczeństwie kapitalistycznym.

Prywatny człowiek, Julian Huxley, jest biologiem. Podstawą filozoficz nym biologii poświęcił swoje studia, zebrane w książce „Man in the modern world“ — Chatto and Windus, London, 1947.

W pewnym studium rozważa on za stosowanie eugeniki w dzisiejszym kapitalistycznym świecie.

Julian Huxley trafnie dostrzega nie które fakty. Różnicując między wyglą dem fizycznym niektórych członków tzw. „niższych“ klas a przedstawicielami tzw. klas „wyższych“, w tych wypadkach kiedy rzeczywiście istnieje — wynika nie z dziedziczenia, ale z różnych warunków społecz nych. Sir John Orr wykazał, że szczer ry, nawet do syta żywności jadłem klasy robotniczej w szkockim miasteczku Aberdeen, chudną, wpadają w apatię i nabierają słabości do cho rob.

Jeżeli zaakceptujemy system kapitalistyczny jako jedynie słuszny — mówi Huxley, — wtedy musimy do-

NA CZASIE

Dzień niewidomych

Związek Pracowników Niewidomych R. P. w Warszawie organizuje w niedzielę 27 b.m. w całym kraju „Dzień niewidomych“. Intencją organizatorów jest zaznajomienie w tym dniu szerokiego kręgu społeczeństwa z drogą kształcenia się i pracy ociemniałych, a jednocześnie uświadomienie go, że człowiek niewidomy może i powinien znaleźć swoje miejsce w życiu jako jednostka przydatna i użyteczna. Nieszczęście największego kalectwa — choć w części łagodzą niewidomym świadomość, że pracując podobnie jak zdrowi, włączeni są razem z nimi do społecznej wspólnoty.

Około 20 tys. niewidomych w Polsce (dokładną cyfrę ustalił ogólny spis ludności w 1950 r.) — to w znacnym procencie ludzie, których kalectwo jest wynikiem działań ostatnich wojen; należą do nich również ci, którzy utracili wzrok we wczesnym dzieciństwie wskutek chorób wieku dziecięcego, jak szkarlatyna, odra, zapalenie opon mózgowych, naj mniejszy procent — to niewidomi od urodzenia (dzieci alkoholików lub syfilityków).

Zatrudnienie niewidomych w przemyśle fabrycznym, po odpowiednim przeszkoleniu i przy wykorzystaniu — daje jak najlepsze rezultaty. Na terenie Poznania np. odbył się już w 1947 r. kurs szkoleniowy dla niewidomych. W przedsiębiorstwach poznańskich: jak „Cegielski“, „Stomil“, „Goplana“, „Centra“ — ociem niali należą do najlepszych pracowników.

W Polsce mamy już 6 zakładów z warsztatami pracy dla dorosłych ociemniałych: w Chorzowie, Bytomiu, Bydgoszczy, Wrzeszowie.

Niewidomych dzieci jest w Polsce około 3 tys. Szkół dla niewidomych dzieci i młodzieży mamy w kraju 7: najstarsza w Polsce powstała w Warszawie w 1842 roku (pierwsza na świecie — założona w Paryżu w 1788 roku), dalej — w Łaskach, Łodzi, Owińskach pod Poznaniem, Wrocławiu, Bydgoszczy i otwarta na jesieni ub. roku w Krakowie.

Obecnie powstaje we Wrocławiu oddział Zw. Pracowników Niewidomych R.P., którego organizacją zajmuje się niewidomy student II roku prawa Uniw. Wrocław. Zygmunt Mrozek, ociemniały od piętego roku życia, pochodzący ze środowiska robotniczego.

Państwowy Dom Dzieci Niewidomych we Wrocławiu przy ul. Kaszka nowej 3 wraz ze specjalną Publ. Szkołą Podstawową ma obecnie 35 wychowanków w wieku od 7 do 17 lat, w tym 6 dziewcząt. Są to dzieci przeważnie ze środowiska robotniczego i chłopięcego. 70 proc. kalectw powstało wskutek działań wojennych. Dom Dzieci Niewidomych dysponuje bogatą biblioteką Braille'a liczącą ok. 200 tomów, biblioteką zwykłą i aparatem radiowym ofiarowanym przez Tow. Przyjaciół Żołnierza w maju ub. roku. Lekcje odbywają się w zakresie 4-5 klas szkoły podstawowej. Dwa razy w tygodniu dzieci mają lekcje muzyki. Specjalnie uodrodnieni muzycznie, to: Józio Łachmaniak, Władek Woźniak, Tadeusz Tomczyk i Zygmunt Staśkiewicz. Jednorek Józio Głowacki prześlicznie modeluje w wgnie i plastelinie. J.K.

stosować do niego założenia eugeniki, która powinna rozwijać zdolności umysłowe klasy kapitalistycznej i przy tłumić ten rozwój u klasy robotniczej. Ponieważ zaś — zdaniem Huxleya — powodem bezrobocia jest nadmiar robotników, należało by również ograniczyć rozmnażanie się tej klasy i dostosować je do potrzeb rynku.

Dzisiejsze stadium kapitalizmu nie zupełnie podoba się Julianowi Huxleyowi, dlatego też pragnie on kapitalizm uodrodniony, który by klasę robotniczą dał nieco wyższy poziom życia, potrzebne siły do pracy, zlikwidował bezrobocie i rozwiązał konflikty społeczne za pomocą eugeniki.

Był już taki system, genialnie wymyślony przez brata Juliana Huxleya, Aldousa, w jego słynnym „Nowym, wspaniałym świecie“. Ten system zwiase: f a s z y z m.

4.

KIEDY na Kongresie wrocławskim przemawiali do świata — przedstawiciele ludów kolonialnych: uczeni, artyści, poeci, oskarżając namienne faszyzm, imperializm i kapitalizm, upominając się o wolność i godność setek milionów ludzi, a idee ologowe imperializmu zapewniały gorliwie, że oni nieczemu nie są winni, że są tylko prywatnymi ludźmi, wtedy przypomniał mi się mój dawny znajomy z Dachau, kat który także wypierał się tego co uczynił, przerażony widmem sprawiedliwości i kary.

Ten strach padł także na ideologów imperializmu.

Twórzmy historię

Rozmawiałem niedawno z warszawianinem, który dość sceptycznie osądził nasze wysiłki w odbudowie miasta. „U nas — mówił — na każdym kroku widać, że się remontuje i buduje, a u was, poza PDT i Bankiem Narodowym oraz Województwem, nie widać rezultatów odbudowy.” Wyjaśniłem mu, że wprawdzie budujemy mniej niż Warszawa, ale też nasze możliwości są mniejsze. Większość naszych remontów — to remonty wewnętrzne, których nie widać z ulicy.

Wydaje mi się jednak, że moglibyśmy — biorąc za wzór Warszawę — odnawiać równocześnie budynki od zewnątrz, a miasto szybko zmieniło by charakter i wygląd. Wprawdzie wydano w swoim czasie zakaz tynkowania budynków od zewnątrz, ale prawdopodobnie już on nie obowiązuje, jeżeli w Warszawie każdy odremontowany budynek jest równocześnie tynkowany z zewnątrz. Nic też dziwnego, że tam na pierwszy rzut oka widać, co i jak się buduje.

Z kredytów Rady Państwa wyremontowaliśmy prawie sześćset budynków. Zależę się, że na pewno mało który z wrocławian wie, które to są budynki, choć niejednokrotnie przechodzi obok nich. Czy nie można by tej odbudowy, upamiętnić skromną tabliczką, niemierną z zewnątrz budynku, z napisem „wyremontowano w roku 1948 z kredytów Rady Państwa, przeznaczonych na poprawę warunków komunalnych robotników”?

Zaczynamy w ten sposób tworzyć nową historię Wrocławia, a równocześnie przypominamy sobie i obcym, że przecież pracujemy i że nasze miasto się odbudowuje.

TUWICZ

Notamik wrocławski

UROCZYSTO ZEBRANIE pracowników TPZ i zaproszonych gości, poświęcone uczczeniu 31 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, odbyło się dnia 23 lutego br. w lokalu Towarzystwa — ul. Szymanowskiego 7. Okolicznościowy referat wygłosił Maria Gębka, na część artystyczną złożyły się deklamacje i wycieczki wokalne.

AKADEMIE Z OKAZJI 31 ROCZNICY Armii Radzieckiej, urządzoną przez pracowników Kuratorium O. S., zagali nacz. Stubiedo, poczym przemawiali przedstawiciele Armii Radzieckiej i Polskiej, ZMP i Ligi Kobiet. W części artystycznej wystąpił chór mieszany pracowników Kuratorium pod batutą „v. z. Ciołka.

KOŁO TPFR W SPOLE, ul. Bosak-Haukego 25, urządziło w dniu 26 bm. akademię z okazji 31 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Liczne zebrania członkowie wysłuchali prelekcji ob. Finkeleina i Deneufeldta, oraz części artystycznej, wykonanej przez ob. Neukirch, Schröder i Ratymirskiego.

28 LUTEGO br. miała ostateczny termin rozdziału materiałów wełnianych, bawełnianych i obuwia na karty odzieżowe. Termin ten nie będzie przedłużony.

„CARMEN”, przedstawienie zamknięte dla członków Zw. Zaw. Pr. Inst. Spot. wystawione będzie dn. 2 marca br. Bilety do nabycia w sekretariacie zarządu wspomnianego związku, ul. Mazowiecka 17.

PORADNIA DLA KOBIEĆ CIEŻARNYCH oraz dla matki i dziecka czynne są w miejskich Ośrodkach Zdrowia, a



Komisja Planu Miasta zapracowana

Główne wytyczne 6-letniego planu — już ustalone

Plan sześcioletni nakłada duże obowiązki na nasze miasto, w szczególności zaś na samorząd miejski. Wyłoniona specjalna Komisja Planu Sześciolletniego, na czele której stoi przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Edward Paszke, musi sobie zadać wiele trudu, ażeby tak ten plan opracować, by później nie było potrzeby przeprowadzać w nim kosztownych i zasadniczych zmian. Nie należy zapominać, że komisja musi zbadać wszystkie możliwości i wziąć pod uwagę nawet te okoliczności, które dziś jeszcze są nieistotne, a które mogą odgrywać ważną rolę w roku 1951, czy 1954.

Na inauguracyjnym zebraniu komisji, o którym pisaliśmy już przed dwoma dniami, inż. Ptaszycki, główny referent Planu, przedstawił zebranym w głównych zarysach podstawowe prace, jakie mają być wykonane w ciągu najbliższych sześciu lat.

Ostatnio odbyło się drugie zebranie komisji, na którym poszczególni naczelnicy działów i dyrektorzy przedsiębiorstw miejskich przedkładali swoje projekty realizacji planu sześciolletniego, na odcinkach im podlegających. Szczegółowo omawiane były zagadnienia szkolnictwa, opieki społecznej, szpitalnictwa, opieki zdrowotnej itp.

Osobno, równie szczegółowo, omawiane sprawy miejskich przedsiębiorstw użyteczności publicznej, jak tramwaje, gazownia, wodociągi i inn. Komisja wychodzi z założenia, że pod rozważyć muszą być wszystkie potrzeby 375 tysięcy mieszkańców miasta, jakim będzie Wrocław w roku 1955.

Wysuwane projekty były szczegółowo dyskutowane i korygowane przez głównego referenta inż. Ptaszyckiego. O ogromie prac, jakie mają być wykonane w stosunkowo krótkim terminie, bo do 15 marca br., świadczy fakt, że na ostatnim posiedzeniu komisji, trwającym bez przerwy dziewięć godzin, zaledwie w ogólnych zarysach omówiono główne wytyczne planu.

Obecnie komisja, na dalszych posiedzeniach, rozpatrywać będzie indywidualnie przedstawione wnioski i zatwierdzać je. (—)

Zagranica interesuje się wyrobami naszych stolarzy

Przed kilku dniami w Izbie Rzemieślniczej odbyło się zebranie informacyjne Cechu Stolarzy, liczącego 67 członków. Zebraniu przewodniczył starszy Cechu Blachut.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania i sprawozdania z dotychczasowej działalności Cechu, omawiano sprawę możliwości rozwoju rzemiosła i pracy w ramach państwowego planu inwestycyjnego.

Ponadto omawiano kwestię pomocni-

czej spółdzielni członków Cechu, sprawy cennika, ryczałtu podatkowego oraz inne bolączki.

Ob. Kologryński — przedstawiciel Izby Rzemieślniczej oświadczył, że słynnymi wyrobami polskich stolarzy interesuje się też zagranica; np. Anglia pragnie nabywać masowo wyroby z Polski. Rząd nasz zajął się tą sprawą i pragnie przyjąć z pomocą finansową rzemiosło stolarskie. (y)

Potrzeba inżynierów ruchu

Reforma studiów na Politechnice

W bieżącym roku szkolnym Politechnika Wrocławska przesłała na 2-stopniowy schemat studiów: 3-letni na dyplom inżyniera i 5-letni na dyplom magistra. Ta reforma studiów jest wynikiem powojennych warunków, wzrostu przemysłu oraz zwiększonego zapotrzebowania na rynku krajowym — inżynierów ruchu.

Jednocześnie rozbudowuje się ilość katedr Politechniki, przybywa na przykład katedra obrabiarek, lotnicza i t. p. Przewidywane nastąpi rozbicie łącznych wydziałów na poszczególne. Obecnie budownictwo łądowe i wodne stanowi wspólny wydział z architekturą i mechaniką z elektro-techniką.

Napiływ słuchaczy stale wzrasta, to też w miarę rozrastania się Politechniki, zamiast dwóch wydziałów powstanie 4. Oddzielny wydz. budownictwa a oddzielny architektury. Osobno będzie wydz. mechaniczny od wydz. elektrotechnicznego.

W dalszej perspektywie, co jest jeszcze tematem dyskusji, tego rodzaju przekształcenie nastąpi i w stu-

Oglądać goryla i wieloryba możemy tylko w Muzeum Zoologicznym

Goryla, szympansa, czy wieloryba nie możemy jeszcze zobaczyć w naszym ogroście zoologicznym. Możemy jednak zwierzęta te podziwiać w Muzeum Zoologicznym, mieszczącym się przy Instytucie Zoologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

Instytut Zoologiczny, obsługujący sześć z siedmiu katedr nauk przyrodniczych, posiada przepiękne zbiory fauny krajowej i zagranicznej, które zostały wyłączone w osobny dział muzealny, udostępniony obecnie szerszej publiczności. Zbiory mieszczą się w dużych salach, a udostępnione są tylko częściowo, ponieważ brak funduszy uniemożliwia szer-

TEATR WIELKI, dziś o godz. 15-tej „Słomkowy Kapeluszyk”; o godz. 19-tej „Carmen” z udziałem Jadwigi Dąkówny w partii Micaeli.

TEATR POPULARNY, dziś o godz. 19-tej „Srebrna Szkatulka”.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54, wyświetla codziennie od 9 — 21 „Sumatry”.

Kino

„SLASK” — ul. Gen Świerczewskiego 67, „Skarb” (polski, w dni powsz. od godz. 15, 17, 15 i 19,30; w niedz. od godz. 12,30; dozwolony od lat 14.

„SCALA”, ul. Mikołaja 37 — „SKARB” (polski), w dni powsz. godz. 16, 18 i 20,30; w niedz. od godz. 13,45; dozwolony od lat 14.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16, „Trzeci Szturm” (radz.), w dni powsz. od godz. 15,30, 17,45 i 20,15; w niedz. od godz. 13,15.

„POLONIA” — ul. Zeromskiego 53, „Aleksander Matrosow” (radz.), w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20.

„PIONIER”, ul. Stalina 71 — „Klatka słowicza” (franc.), w dni powsz. godz. 15 i 17; w niedz. godz. 10,30, 13, 15 i 17; dozwolony od lat 7.

„PIONIER” — Program aktualności Nr 9, Polska kronika filmowa Nr 9/49, Pol na symfonia, Sztuka rzeźbiarstwa w kości. Początek seansów 19, 20 i 21. Z chwilą rozpoczęcia się kroniki wstęp na salę wzbroniony.

„TĘCZA”, ul. Kościuszkii 177 — „Krakati” (czeski), w dni powsz. o godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 18.

„FAMA” — Plac Pole — „Moja miła” (radz.), w dni powsz. o godz. 19; w niedz. o godz. 16, 18, 20; dozwolony od lat 14. — Czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele.

„ŚWIETLICA FILMOWCÓW” — ul. Olszewska 58 — „Zwierzęta egzotyczne” i „Ekspedycja na Grenlandię”. Nadprogram: kreskówki. Początek seansów w dni powsz. o godz. 16 i 18; w niedz. i święta o godz. 10,30, 14, 16, 18 i 20.

Nocne dyżury aptek

Pod 4 Wieżami — Dąmrota 7;
„Murzynem — Plac Solny 3;
„Aniołem — Śczytnicka 28;
„OO. Bonifratrów — Traugutta 57;

Mówimy o naszym mieście

Mamy mecz międzynarodowy

Wrocławian ogarnął lekki i nieszkodliwy szaf. W tramwajach, na ulicy, w prywatnych domach, tematem wszystkich rozmów jest międzynarodowy mecz bokserki. W redakcji „urywają się” teletony. Czytelnicy nasi pragną, byśmy informowali ich o rzeczach, o których sami nie mamy najmniejszego pojęcia. A więc, czy aby wygramy, czy w „Słowie” nie można przypadkiem nabyć biletów, czy mecz się zacznie punktualnie, która orkiestra odegra hymny państwowe, czy można iść na mecz z czterolatnim synkiem, czy tramwaje dostarczą odpowiedniej ilości wozów, w ogóle najfantastyczniejsze pytania. Na dobitkę, nasz redaktor sportowy nie chce z nikim mówić, bo nie ma czasu i cały ambaras zdał na nasze niefachowe sily.

Inna rzecz, że taki międzynarodowy mecz — to dla naszego miasta duża impreza. Cała Polska będzie o nas pisała i mówiła, a na Węgrzech też Wrocław zyska większą popularność.

Można obawiać się trochę o naszą Ha-

lę Ludową. Biletów sprzedano przeszło 18 tys., tymczasem zgłoszeń było 30 tys. Prawdopodobnie więc pozostałe 12 tys. ludzi znajdzie się przed Halą. Gorzej będzie, gdy zechcą dostać się do środka. Pasażerowie „dwunastki” powinni dziś zrezygnować z przejazdu tramwajem w godzinach imprezy, gdyż na pewno tramwaje nie będą mogły przejeżdżać na odcinku koło Halli.

Za parę lat będziemy mówili: „Było to wtedy, gdy Polska pokonała Węgry we Wrocławiu”, albo: „gdy dostaliśmy lanie od Węgrów we Wrocławiu”. Jak zaś będziemy mówili, dowiemy się jeszcze dzisiaj w godzinach popołudniowych.

Milicja czuwa

Przy ul. Mariana Buczka nr 9 do magazynu „Caritas” usiłowali włamać się w nocy złodzieje. Podejrzanego szmery usłyszali będący w obchodzie milicjanci z H. Komis. MO, który zaalarmował dożurnego.

Obstawiono: ul. Mariana Buczka, Sta-

Panorama »Bitwy na Psim Polu« wyjechała do Warszawy

Zwiedzający Wystawę Ziemi Odzyskanych przypominają sobie zapewne panoramę „Bitwy na Psim Polu” ilustrującą w 13 obrazach zmagania narodów słowiańskich z germańskimi najazdźcami.

Po zakończeniu WZO panorama została zakupiona i uniwersytecie przekazana szerszej publiczności.

Jak się dowiadujemy, zarząd dolnośląskiego okręgu Towarzystwa Przyjaciół Zolnierz, który był właścicielem obrazów, ostatnio, w ramach uroczystości związanych z 31 rocznicą powstania Armii Radzieckiej, przekazał całą panoramę Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, dla zadokumentowania polsko-radzieckiego braterstwa broni i udostępnienia jej zwiedzającym.

Z ramienia TPZ dar wręczył Hanna Radecka, Florentyna Smiełowska i Adam Strąceć. Panoramę szacują na sumę 100.000 zł.

Przy ul. Boya-Zeleńskiego Nr 45 spadł również z 1 piętra 22-letni Piotr Woźniak (Bolesława Prusa Nr 11 m. 14), który uległ ogólnemu potłuczeniu.

Przy budowie mostu w Leśnicy spadł z drabiny 57-letni Stanisław Nejman (Leśnica, ul. Dolnośląska Nr 20 m. 4), łamiąc sobie prawe podudzie.

Przygnieciony został kamieniami na ul. Pasterskiej 33-letni Józef Pawlik (ul.

zów, ostatnio, w ramach uroczystości związanych z 31 rocznicą powstania Armii Radzieckiej, przekazał całą panoramę Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, dla zadokumentowania polsko-radzieckiego braterstwa broni i udostępnienia jej zwiedzającym.

Z ramienia TPZ dar wręczył Hanna Radecka, Florentyna Smiełowska i Adam Strąceć. Panoramę szacują na sumę 100.000 zł.

Przy ul. Boya-Zeleńskiego Nr 45 spadł również z 1 piętra 22-letni Piotr Woźniak (Bolesława Prusa Nr 11 m. 14), który uległ ogólnemu potłuczeniu.

Przy budowie mostu w Leśnicy spadł z drabiny 57-letni Stanisław Nejman (Leśnica, ul. Dolnośląska Nr 20 m. 4), łamiąc sobie prawe podudzie.

Przygnieciony został kamieniami na ul. Pasterskiej 33-letni Józef Pawlik (ul.

zów, ostatnio, w ramach uroczystości związanych z 31 rocznicą powstania Armii Radzieckiej, przekazał całą panoramę Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, dla zadokumentowania polsko-radzieckiego braterstwa broni i udostępnienia jej zwiedzającym.

Z ramienia TPZ dar wręczył Hanna Radecka, Florentyna Smiełowska i Adam Strąceć. Panoramę szacują na sumę 100.000 zł.

Przygnieciony został kamieniami na ul. Pasterskiej 33-letni Józef Pawlik (ul.

szary remont pomieszczeń. Tak np. na oszklenie szaf z eksponatami potrzeba ok. 800 m. kw. szkła. Dotąd szafy, zawierające piękne eksponaty ptaków czy płazów — pozależane są papierami i niedostępne dla zwiedzających.

Muzeum posiada duży dział osteologiczny, w którym oglądać możemy kompletny szkielet wieloryba i szkielety dużych kręgowców, jak słon, bawołów itp.

Osobna sala poświęcona jest ptakom, inna zwierzętom krajowym i egzotycznym (piękne okazy szympansa i goryla), jeszcze inna ma zapoczątkować region śląski. W sali tej mieliśmy możliwość zapoznać się m. in. z dwoma gatunkami naszego wrocławskiego szczura, a mianowicie rudym-wędrównym i czarnym-strychowym.

Dużym nakładem kosztów odremontowane zostało wielkie akwarium, które w najbliższym czasie zostanie zapelnione.

Muzeum — mówi dziekan wydziału prof. dr. Sembrat — powinno być uzupełnieniem naszego ogrodu zoologicznego, bo posiada wiele okazów, których nie ma nasz ogród i na pewno nie przedko będzie miał. Już dziś zwiedzają nasze muzeum wycieczki szkolne oraz studenci, studium nauki przyrodniczej.

Pożądane byłoby, ażeby tą placówką, poza sferami naukowymi, zainteresowały się nasze władze miejskie. Chodzi o stosunkowo nie duże sumy, które pomogłyby do szerszego udostępnienia muzeum zwiedzającym.

Jak już wspomnieliśmy, muzeum zoologiczne, nawet w tym stanie w jakim się obecnie znajduje, jest godnym zwiedzenia i warto, by z jego zbiorami zapoznała się bliżej młodzież wrocławska.

T.T.

Z soli sadowej

Napad rabunkowy

Sąd Okręgowy we Wrocławiu w trybie dorocznym skazał bandytę Antoniego Durę na 5 lat więzienia za napad rabunkowy.

W nocy z 6 na 7 listopada ub. roku w Piekarach (pow. Środa Śląska) — Antoni Dura wraz z dwoma nieustalonymi sprawcami dokonał napadu bankowego na Roberta Wolnego, zabierając mu garderobę ogólnej wartości 100 tys. złotych — uderzając go przy tym trzykrotnie siekierą w rękę.

Bandyci dostali się do domu Wolnego, wybijając szybę w drzwiach wejściowych i otwierając okno z haczyka. Na brzek szyby, wzniosła Wolnego z ręką na głowie i pobięła do sieni. Tu jeden z bandytów z karabinem w ręku uderzył 4-letnią dziewczynkę w twarz, wybijając jej ząb. Dura wraz z drugim bandytą zajął się pociąganiem Wolnego, a dla poprawienia żądania uderzył go ostrym siekierą w rękę.

Wojszyce protestują

517 podpisów na pięciu arkuszach pod uchwałą gromady w Wojszycach wpłynęło do Starostwa Powiatowego we Wrocławiu. Odpis tego podania delegacja gromady Wojszyce (gmina św. Katarzyna) złożyła w naszej Redakcji z prośbą o opublikowanie. Brzmiał on:

„Uchwała walnego zebrania gromadzkiego, odbytego dnia 20 lutego br., niżej podpisani mieszkańcy tejże gromady jednogłośnie postanowili pozostać w charakterze wio-

ski powiatowej, w jakim dotychczas pozostawała gromada Wojszyce. Prosimy o odwołanie decyzji Urzędu Planowania o włączenie gromady Wojszyce w obręb miasta Wrocławia”.

Agresywna krawcowa

Ob. Z. Sz. (adres i nazwisko znane redakcji) donosi nam o nieuczciwości i nieodpowiednim zachowaniu się krawcowej, zamieszkałej na Pilczy-

Pod uchwałą zamieszczone są nazwiska delegacji oraz pięćdeciotto gromady Wojszyce i Zw. Samopomocy Chłopskiej (Zarząd Oddziału Gminnego).

cach przy ul. Pilczyckiej, która nie tylko nie chciała uwzględnić poprawek, jakich domagała się autorka listu, ale w dodatku obrzucała ją o bełzywym słowami i wyrzucała za drzwi. Ob. Z. Sz. twierdzi, że na podobne zachowanie się wymienionej krawcowej skarżą się także inne klientki.

Podając skargę ob. Z. Sz. do wiadomości publicznej nie wątpimy, że właścicielka zakładu krawieckiego będzie na przyszłość inaczej traktowała swoje klientki.

Odpowiedzi redakcji

„Stały Czytelnik”. Radzimy zgłosić się w szpitalu PCK przy ulicy Poniatowskiego 2 o godz. 8-mo rano dla zbadania krwi (grupa krwi i próba Wassermana). Po tygodniu nastąpi ponowne badanie krwi, prześwietlenie i badanie ogólne. Jeżeli krew wykazuje grupę „0”, pobiera się ją natychmiast do konserwacji. Za 1 cm sześć krwi zakład wypłaca 25 zł, potrącając 1 procent na plyn konserwujący. Za 300 cm sześć krwi opłata wynosi 6.750 zł.

Nie doceniamy wartości jarzyn

zawartych w nich minerałów i witamin

Wśród ludności polskiej panuje tradycyjne przekonanie, że jako podstawowy artykuł spożywczy i pożywczy stosunek do jarzyn.

W ustroju ludzkim występuje kilkanaście składników mineralnych, jak wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne. Wiele z nich jest niezbędnych dla życia i zdrowia człowieka.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Kacik szachowy

Ciekawe pozycje

W meczu o mistrzostwo Polski, rozgrywanym w Sopocie 10 r. 1946, w partii Borowski — Giejska wygrał Borowski. Następujące pozycje: Białe — Kgt, Hh3, Wf1 i H4, Sg3, Gf3 i pionki a2, c2, f2, h2, (10). Czarne — Kh8, Hh8, Wa8, i f8, Se8, Ge8, pionki a8, b8, d8, f7, g8, h8 (12). W pozycji tej białe miały pewną wygraną grając Hh5, + 11 grh, 2. Wch5 + — Kgs, 3. Wg5 + — Kh8, 4. Wf3 i Czarne muszą się poddać, ponieważ mat, najdługo w trzecim posunięciu jest nieunikniony.

Miniaturka

Były mistrz Polski dr Tartakower rozegrał w Paryżu w r. 1947 grając czarnymi z dr Bernsteinem następującą piękną miniaturkę: L e4, c5, 2. Sf3, d6, 3. d4, f5, 4. dxe5, Sxe5, 5. Gc4, Ge5, 6. Gxe5, fxe6, 7. He2, d5, 8. Hb5 +, Sc5, 9. Sd4, Hd7, 10. fxe6? Gb4 + 11. c3, Sxd4!, 12. fxe6 +, Hb5. Białe poddały się ponieważ nie miały obrony przed groźącym matem.

Ostateczny wynik turnieju szachowego o mistrzostwo Wrocławia przedstawia się następująco: pierwsze miejsce i tytuł mistrza Wrocławia zdobył Stachnik, uzyskując 4 punktów. Mistrz Dolnego Śląska i w tym turnieju wykazał wysoką klasę gry, nie przegrywając ani jednej partii. Drugie i trzecie miejsce podzielił Gąrecki i Lesniak po 7 i 1/2 pkt., zaś trzecie i czwarte — Chądzyński i Majer po 7 pkt.

Major w ostatniej rundzie przegrał ze słabym Sadowskim. Przegrana pozbawi-

ła go pewnego II miejsca, a kto wie czy nawet nie tytułu mistrza. Stanowiska ona największą niespodzianką turnieju.

Na dalszych miejscach uplasowali się Kwiatkowski 3 i 1/2, Waleń 5, Borkowski, Kaszycz 1 i Jawerbaum po 4 i 1/2 pkt. Zamykają tabelę Sadowski i Kosiński — obaj po 2 i 1/2 pkt.

Jak już donosiliśmy, Wrocławski Klub Szachowy połączył się z Polską YMCA i ma swoją siedzibę w lokalu YMCA przy ul. Kollataja 20. Klub jest otwarty codziennie w godzinach popołudniowych i wieczornych. Wpisowe na miesiąc. Składki członkowskie normalne wynoszą 150 zł, ulgowa dla akademików 100 zł, dla robotników i młodzieży szkolnej 50 zł mies.

W najbliższym czasie nowy klub organizuje dla swych członków turniej o mistrzostwo klubu, w którym wezmą udział najświetniejsi szachiści wrocławscy.

Piękny sukces szachowy odniósł w turnieju o mistrzostwo okręgu krakowskiego 15-letni uczeń liceum humanist. Andrzej Zuber, zdobywając w silnie obsadzonym turnieju szóste miejsce. Został on zaliczony do pierwszej kategorii szachistów krakowskich. Ponadto, na podstawie dotychczas uzyskanych wyników, został on dopuszczony do turnieju eliminacyjnego, którego zwycięzcy wezmą udział w tegorocznym turnieju o mistrzostwo Polski.

Samodzielny Oddział Odgruzowania

zatrudni natychmiast tabor konny

do przewozu cegły

Warunki do omówienia. Zgłoszenia pl. Solny 16 pok. 13. K-933

Posy lecznicze

ciążowe i poporodowe pooperacyjne i opuszczenia

poleca

Skład Sanitarny

Rynek, Ratusz 26, telefon 27-19

własna pracownia. -492

SZKOŁA kier.

Inst. Jezeus Klebera. WROCLAW ul. Świdzińska 34

przyjmuje stale zapły.

K 364

OGŁOSZENIA DROBNE

MEBLE różne najtaniej kupisz, najkorzystniej sprzedasz, Stalina 121 sklep.

554

ŁALKI naprawia, odnawia, fachowo — tanio — Wytwórnia „Lalka” — Wrocław, Miernicza 25. K-516

SKLEP spożywczy dobrze prosperujący odpłatnie zwrócić kosztów. Wzrost — Wrocł. Grabiszyńska Nr. 59/6. 1439

GARAŻ na mały samochód osobowy, okolica ul. Piastowskiej poszukuje. Zgłoszenia „Słowo” pod „Garaż”. 1494

PRZYJMUJĘ wspólnika do pasteczni. Blizze informacje Wrocław ul. gen. Świerczewskiego 103 obok Dworca Głównego. 1411

KUPIĘ maszynę do podnoszenia oczek w dobrym stanie. Zgłoszenia „Słowo” pod „Dobry stan”. 1226

OBRAZY na tematy żydowskie, nawet zniszczone kupię. Oferty „Dobra zapłata” do Administracji. K 537

FUTRA, różne skórki futerkowe, wygarbowane i surowe, kupuję „Occasion” Centrala w Gdyni, Świdzińska 34. 1478

POSZUKIWANY lokal biurowy w śródmieściu 3-5 pokoi. Oferty: Spółna Pracy „Zjednoczenie”, ul. Daszyńskiego 89/1. 1458

WYTWÓRNIA turek papierowych poszukuje majstra do maszyn. Zgłoszenia Wrocław, Borsak-Haukego 17 od 11-13. 1394

KUPIĘ dużą lodówkę elektryczną do robienia lodu. Zgłoszenia „Słowo” pod „Dobry Stan”. 1449

POTRZEBNA pomoc domowa. Zgłaszać się z referencjami Mikołaja Reja 25 m. 2. 1476

KOREPETYTORKA rutynowana uczy szybko, niezawodnie. „Światokryształ” m. 15 gozłówek Zeronieckiego. 1567

ZAMIEŃNI mieszkanie 3-pokojowe z wygodami w Katowicach, śródmieście na 2-3 pokojowe we Wrocławiu. Władysław Wrocław, Stowicza 14/5. 1481

Z MAJCHERKÓW Gąsiorowska Katarzyna poszukiwana przez rodzinę Lenarłow. Jan Lenart Opole, ul. Niemcewiczka 3 i p. 1449

SŁOWO POLSKIE NR. 37. Str. 5

„PROBLEMY”

w 2-im numerze demaskują pruderę w sprawach seksualnych

W tym samym numerze „PROBLEMOW”

Witold Rybczyński wyjaśnia, co by było, gdyby nie było... Wszczęcia. K-66



W 56

Wielki konkurs — ankiet

Jak sobie wyobrażam akcję kulturalno — oświatową na czasach?

Dla zwycięzców konkursu 10 cennych nagród, w tym 5 bezpłatnych — 5 tygodniowych pobytów w dowolnych miejscowościach wypoczynkowych. W-67

Szczegóły w „Rzeczypospolitej” dnia 2-go marca br.

Coś dla kobiet

W Belgii kobiety nie ma prawa podjąć się jakiegokolwiek pracy zarobkowej bez pisemnego zezwolenia męża, a i w tym wypadku zarobki jej wynoszą najwyżej 80% zarobków mężowskich.

W koloniach angielskich kobiety nie mają żadnych praw i tylko 20% kobiet hinduskich umie czytać a 80% kobiet Nigierii — to analfabek.

W St. Zjednoczonych płace mężczyzn i kobiet są zrównane tylko w 8-ciu stanach. W pozostałych 38-ciu różnica wynosi 20% — oczywiście na niekorzyść kobiet.

Wśród kobiet, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Wśród składników mineralnych, które są niezbędne dla życia i zdrowia człowieka, należy wymienić wapno, fosfor, sód, potas, magnez, chlor, miedź, cynk, selen, jod, fluor, krzem, brom i inne.

Czy wiecie że:

W Szwajcarii, gdzie kobiety są nadadnie pozbawione głosu wyborczego, zarobki robotnic są o 40% mniejsze od zarobków robotników.

A w Zw. Radzieckim: 1/3 deputowanych — to kobiety, ponad milion kobiet pracuje w dziedzinie oświaty.

ponad 150.000 kobiet zajmuje kierownicze stanowiska w przemyśle, ponad 30.000 zajmuje przodujące miejsca w nauce.

na terenie Chin wyzwolonych przez Armię Ludową 600 tysięcy kobiet ze swego stano na cele przedsiębiorstwa wiejskich, a 1.300 wieśniaków piastuje funkcje sołtysów.

W Ratyzbonie (Bawaria) żył w końcu 18-go stulecia pastor Jakub Krystian Schaeffer, zamiłowany przyrodnik. Lubił on godzinami obserwować zwierzęta i insekty. Pewnego razu przedmiotem jego obserwacji były osy, budujące sobie gniazdo. Zauważył on, że osy używają m. in. jako budulca — drobnych cząsteczek zbudowanego już drzewa. Drobinki tego drzewa prze-

rabiają na papkę i murują tą papką ścianki swego domostwa.

To go zastanowiło i postanowił je naśladować. Utkuł więc w moździerzu trochę trocin drzewnych, rozrobił je wodą, masę tę wycisnął w prasie i wysuszył. Tak powstał pierwszy arkusz papieru drzewnego, którym posługuje się dziś świat.

Osom zawdzięczamy papier drzewny

W Ratyzbonie (Bawaria) żył w końcu 18-go stulecia pastor Jakub Krystian Schaeffer, zamiłowany przyrodnik. Lubił on godzinami obserwować zwierzęta i insekty. Pewnego razu przedmiotem jego obserwacji były osy, budujące sobie gniazdo. Zauważył on, że osy używają m. in. jako budulca — drobnych cząsteczek zbudowanego już drzewa. Drobinki tego drzewa prze-

rabiają na papkę i murują tą papką ścianki swego domostwa.

To go zastanowiło i postanowił je naśladować. Utkuł więc w moździerzu trochę trocin drzewnych, rozrobił je wodą, masę tę wycisnął w prasie i wysuszył. Tak powstał pierwszy arkusz papieru drzewnego, którym posługuje się dziś świat.

Osom zawdzięczamy papier drzewny

W Ratyzbonie (Bawaria) żył w końcu 18-go stulecia pastor Jakub Krystian Schaeffer, zamiłowany przyrodnik. Lubił on godzinami obserwować zwierzęta i insekty. Pewnego razu przedmiotem jego obserwacji były osy, budujące sobie gniazdo. Zauważył on, że osy używają m. in. jako budulca — drobnych cząsteczek zbudowanego już drzewa. Drobinki tego drzewa prze-

rabiają na papkę i murują tą papką ścianki swego domostwa.

To go zastanowiło i postanowił je naśladować. Utkuł więc w moździerzu trochę trocin drzewnych, rozrobił je wodą, masę tę wycisnął w prasie i wysuszył. Tak powstał pierwszy arkusz papieru drzewnego, którym posługuje się dziś świat.

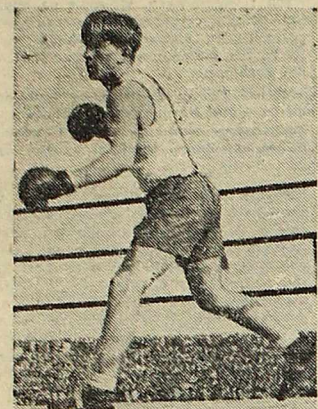
RADIO

27 LUTY 1949 R. (NIEDZIELA)

6.45 Sygnał 6.50 Program 6.55 Muz. por. 7.00 Wiadom. rozp. dla wsi 7.15 Muz. por. 8.00 Dzień. por. 8.20 Przegląd prasy stol. 8.35 Muz. por. 8.55 Wiadom. Społ. Komit. Rad. Kraj. 9.00 Nabożeństwo 10.00 Aud. dla chorych 10.10 Aud. region. 11.00 Wszelchnia Radiowa 11.20 Program dnia 11.22 Inform. Radiow. Przewod. 11.35 O gotyku wrocł. 11.45 Muz. 11.50 Aud. Inform. Okręg. Kom. Zw. Zawod. 11.55 Sygnał 12.04 Konc. Ork. Czechoś. Radia 12.04 Najciek. aud. 12.30 „Syn pulku” aud. dla dzieci 12.30 przyszłego tys. 12.55 Niedziela na wsi Konc. Polskiej Kapeli Lud. 12.55 „Makbet” 13.15 K. i gram. 13.20 Dzień. por. 13.35 K. i gram. 13.40 Muz. 13.45 Muz. 13.50 Muz. 13.55 Muz. 14.00 Muz. 14.05 Muz. 14.10 Muz. 14.15 Muz. 14.20 Muz. 14.25 Muz. 14.30 Muz. 14.35 Muz. 14.40 Muz. 14.45 Muz. 14.50 Muz. 14.55 Muz. 15.00 Muz. 15.05 Muz. 15.10 Muz. 15.15 Muz. 15.20 Muz. 15.25 Muz. 15.30 Muz. 15.35 Muz. 15.40 Muz. 15.45 Muz. 15.50 Muz. 15.55 Muz. 16.00 Muz. 16.05 Muz. 16.10 Muz. 16.15 Muz. 16.20 Muz. 16.25 Muz. 16.30 Muz. 16.35 Muz. 16.40 Muz. 16.45 Muz. 16.50 Muz. 16.55 Muz. 17.00 Muz. 17.05 Muz. 17.10 Muz. 17.15 Muz. 17.20 Muz. 17.25 Muz. 17.30 Muz. 17.35 Muz. 17.40 Muz. 17.45 Muz. 17.50 Muz. 17.55 Muz. 18.00 Muz. 18.05 Muz. 18.10 Muz. 18.15 Muz. 18.20 Muz. 18.25 Muz. 18.30 Muz. 18.35 Muz. 18.40 Muz. 18.45 Muz. 18.50 Muz. 18.55 Muz. 19.00 Muz. 19.05 Muz. 19.10 Muz. 19.15 Muz. 19.20 Muz. 19.25 Muz. 19.30 Muz. 19.35 Muz. 19.40 Muz. 19.45 Muz. 19.50 Muz. 19.55 Muz. 20.00 Muz. 20.05 Muz. 20.10 Muz. 20.15 Muz. 20.20 Muz. 20.25 Muz. 20.30 Muz. 20.35 Muz. 20.40 Muz. 20.45 Muz. 20.50 Muz. 20.55 Muz. 21.00 Muz. 21.05 Muz. 21.10 Muz. 21.15 Muz. 21.20 Muz. 21.25 Muz. 21.30 Muz. 21.35 Muz. 21.40 Muz. 21.45 Muz. 21.50 Muz. 21.55 Muz. 22.00 Muz. 22.05 Muz. 22.10 Muz. 22.15 Muz. 22.20 Muz. 22.25 Muz. 22.30 Muz. 22.35 Muz. 22.40 Muz. 22.45 Muz. 22.50 Muz. 22.55 Muz. 23.00 Muz. 23.05 Muz. 23.10 Muz. 23.15 Muz. 23.20 Muz. 23.25 Muz. 23.30 Muz. 23.35 Muz. 23.40 Muz. 23.45 Muz. 23.50 Muz. 23.55 Muz. 24.00 Muz. 24.05 Muz. 24.10 Muz. 24.15 Muz. 24.20 Muz. 24.25 Muz. 24.30 Muz. 24.35 Muz. 24.40 Muz. 24.45 Muz. 24.50 Muz. 24.55 Muz. 25.00 Muz. 25.05 Muz. 25.10 Muz. 25.15 Muz. 25.20 Muz. 25.25 Muz. 25.30 Muz. 25.35 Muz. 25.40 Muz. 25.45 Muz. 25.50 Muz. 25.55 Muz. 26.00 Muz. 26.05 Muz. 26.10 Muz. 26.15 Muz. 26.20 Muz. 26.25 Muz. 26.30 Muz. 26.35 Muz. 26.40 Muz. 26.45 Muz. 26.50 Muz. 26.55 Muz. 27.00 Muz. 27.05 Muz. 27.10 Muz. 27.15 Muz. 27.20 Muz. 27.25 Muz. 27.30 Muz. 27.35 Muz. 27.40 Muz. 27.45 Muz. 27.50 Muz. 27.55 Muz. 28.00 Muz. 28.05 Muz. 28.10 Muz. 28.15 Muz. 28.20 Muz. 28.25 Muz. 28.30 Muz. 28.35 Muz. 28.40 Muz. 28.45 Muz. 28.50 Muz. 28.55 Muz. 29.00 Muz. 29.05 Muz. 29.10 Muz. 29.15 Muz. 29.20 Muz. 29.25 Muz. 29.30 Muz. 29.35 Muz. 29.40 Muz. 29.45 Muz. 29.50 Muz. 29.55 Muz. 30.00 Muz. 30.05 Muz. 30.10 Muz. 30.15 Muz. 30.20 Muz. 30.25 Muz. 30.30 Muz. 30.35 Muz. 30.40 Muz. 30.45 Muz. 30.50 Muz. 30.55 Muz. 31.00 Muz. 31.05 Muz. 31.10 Muz. 31.15 Muz. 31.20 Muz. 31.25 Muz. 31.30 Muz. 31.35 Muz. 31.40 Muz. 31.45 Muz. 31.50 Muz. 31.55 Muz. 32.00 Muz. 32.05 Muz. 32.10 Muz. 32.15 Muz. 32.20 Muz. 32.25 Muz.

Czy Papp będzie się bił z Kolczyńskim?

16 znakomitych pięściarzy chce wygrać Jedenasty mecz Polska — Węgry



Frank Szymura pokazuje dziś na tym zdjęciu Kaposiemu, jak wygląda jego dyszle.

W ringu zobaczymy dziś najsilniejszą reprezentację, jaką kiedykolwiek miały Węgry. Kierownik drużyny Bartfai Bela oświadczył, że Węgrzy chcą właśnie na polskim ringu poprawić stan dotychczasowych walk, który brzmiał 2:4 (były również cztery remisy).

Kogo zobaczymy w ringu — dowiemy się w ostatniej minucie, ponieważ bokserzy węgierscy przyjechali z dwoma zapasowymi, a tajemnicę

składu pilnuje zazdrośnie „konkurent” naszego Sztama, również znakomity trener Adler.

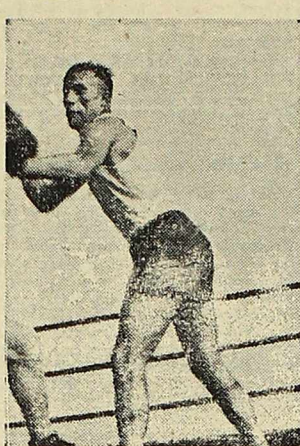
Redaktorowi „Słowa Polskiego” Papp oświadczył, że stanie na pewno przeciwko Kolczyńskiemu, choć czuje się słabo. Kolka ma taki sam respekt przed zdobywcą złotego medalu olimpijskiego, jak Papp dla pięści Kolczyńskiego, z którymi zapoznał się w trzeciej rundzie ostatniego meczu w Warszawie.

Na liście gości czytamy następujące nazwiska: Bogacs, Horwath, Budai, Zachorsky, Marton, Bednai, Papp, Kaposi i Bene III. Przeciwnik nim staną Polacy w przypuszczalnym składzie: Kasperczak, Grzywocz, Matloch, Chychla, Rodak, Kolczyński, Szymura i Klimecki.

W rezerwie są: wrocławianie Czajkowski i Kudlacz, Bazarzik i Nowara.

W ringu sędziować będą na zmianę Magyar (Węgry) i Lisowski (Polska) a na punkty Veletzky (CSR), Plewicky (Polska) i Tekele (Węgry).

Po meczu wrocławskim goście jadą do Gdańska na mecz pod marką „Budapesztu”.



Chychla czai się na cios starającego się Czytelnikom Słowa Polskiego dać okazję do brawa w powodu tak nam potrzebnych dwóch punktów.

Na 12 godzin przed wielkim meczem

Jako pierwszy przyjechał do Wrocławia Kolczyński.

— No i co pan powie, czytelnikom naszego pisma na temat swej walki z Pappem?

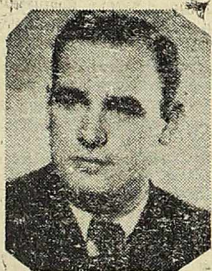
— Nie. Nie chcę udzielać wywiadu. Ale jak mnie podzieli pod prawną... ale niech pan o tym nie pisze. — Więc nie piszemy.

Klimecki: — Świetnie mi zrobił mecz z Szymurą. Frank wrócił mi tempo i zmusił do pracy przez całe 9 minut. Bene III jest młodszy ode mnie i dobry bokser. O wyniku nie chcę mówić przed walką, ale jest to 15 mój start w reprezentacji Polski i przed widownią

mego miasta. Mam kondycję i plan walki.

Kasperczak: — Wierzę w polskie przysłówie: „do trzech razy sztuka”. Dwa razy już przegrałem z moim przeciwnikiem, ale znam już jego sposób walki. — Żeby Węgier chciał się wreszcie bić — wyciąga nasza „mucha”. Dotychczas świetnie uciekał po ringu, wysyłając raz po raz szybkie kontry.

Matloch: — Mam szczęście do wrocławskich ringów i wiem, że mnie wrocławianie lubią. Strasznie bym chciał wygrać swój pierwszy mecz, w reprezentacji. Dziś pojde, jeśli Sztam pozwoli, na „Skarb”, a jutro postaram się nie zawieść.



Nasz as — Chychla w otoczeniu dwóch „gwardzistów” wrocławskich Kasperczaka i Klimeckiego

Słowniczek

Wyrazów węgierskich

Ze względu na niezwykle elegancki sposób walki naszych „dzisiejszych” przeciwników i na ich „prawdziwie” przyjacielski stosunek do bokserów polskich, jak również z powodu niemal polskiego sentymentu do naszego kraju, nasz słowniczek węgierski ograniczymy do jednego zdania:

ELJEN MAGYARORSAG — Węgry
ELJEN MAGYAR SPORT!
(Niech żyją Węgry, niech żyje sport węgierski)

Niektórym kibicom, którzy spodziewali się od nas tłumaczenia takich słów jak „sędzia kalosz”, „faul”, „puść” itd. wyjaśniamy, że jesteśmy pewni tego, że słowniczek trzeba wzbogacić jeszcze międzynarodowym słowem „brawo” i do niego dodawać po kolei nazwiska 16-tu bokserów i sędziów.

Ze względów technicznych kolejny odcinek powieści pt. „Emigranci” zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Spróbujcie sami sędziować

Spróbujcie sami punktować walki, które toczą się w ringu. W tym celu należy po każdej rundzie wpisywać w odpowiedniej rubryce punkty w ten sposób, że zwycięzca otrzymuje 20, a pokonany mniej (19,18). Po trzeciej rundzie podsumuj punkty i napisz w rubryce: „wygrał” nazwisko boksera. Skorygujcie siebie sędziowie i wtedy należy wpisać nazwisko rzeczywistego zwycięzcy w rubryce „sędziowie” i po tym zanotować stan meczu.

Pamiętajcie, że w zawodach dzisiejszych nie ma remisów.

Waga musza: Kasperczak — Bednai	Waga półśrednia: Chychla — Marton
1-a runda	1-a runda
2-a runda	2-a runda
3-a runda	3-a runda
Wygrał:	Wygrał:
Sędziowie:	Sędziowie:
Stan meczu:	Stan meczu:
Prognozyk „Słowa Polskiego” — Bednai	Prognozyk „Słowa Polskiego” — Chychla

Waga kogucia: Grzywocz — Horwat	Waga średnia: Kolczyński — Papp
1-a runda	1-a runda
2-a runda	2-a runda
3-a runda	3-a runda
Wygrał:	Wygrał:
Sędziowie:	Sędziowie:
Stan meczu:	Stan meczu:
Prognozyk „Słowa Polskiego” — Grzywocz	Prognozyk „Słowa Polskiego” — nie dajemy

Waga piórkowa: Matloch — Bogacs	Waga półciężka: Szymura — Kaposi
1-a runda	1-a runda
2-a runda	2-a runda
3-a runda	3-a runda
Wygrał:	Wygrał:
Sędziowie:	Sędziowie:
Stan meczu:	Stan meczu:
Prognozyk „Słowa Polskiego” — Bogacs	Prognozyk „Słowa Polskiego” — Szymura

Waga lekka: Rodak — Budai	Waga ciężka: Klimecki — Bene III
1-a runda	1-a runda
2-a runda	2-a runda
3-a runda	3-a runda
Wygrał:	Wygrał:
Sędziowie:	Sędziowie:
Stan meczu:	Stan meczu:
Prognozyk „Słowa Polskiego” — Rodak	Prognozyk „Słowa Polskiego” — Bene III

Tak się złożyło, że niespodzianek oczekiwać możemy właśnie od zawodników wrocławskich — Kasperczaka i Klimeckiego. Kasperczak jest w doskonałej formie i stać go na sukces. Klimecki też nam obiecuje, że poprawi dotychczasowy stan swoich walk z Bene III, który dotychczas brzmiał 1:1.

Sędziować będą: w ringu arbiter Węgier i Lisowski (Polska). Na punkty: Veletzky (CSR), Plewicky (Polska), i Węgier.

Plotki przedmeczowe

Przeprowadziliśmy kilka wywiadów z działaczami sportowymi, którzy na temat meczu powiedzieli co następuje:

Kierownik sekcji Pajawagu ob. Miedzanowski nie zgadza się ze składem polskiej drużyny reprezentacyjnej. Wg niego walczyć powinni: Faska, Czajkowski, Popowski, Szczepan, Sztolc, Kaczor, Krupiński i Pajowski. W rezerwie ew. można by wypróbować Satickiego.

Kierownik Ogniska (dawnej IKS) wolałby widzieć skład następujący: Zurawski, Kurwoscy, Waluga, itd.

Kierownik Gwardii por. Gorzkowski na to samo pytanie odpowiedział podobno: zacząłbym od Kasperczaka, a skończył na Klimeckim. Resztą niech się martwi kpt. Derda.

Telefonując nam z Budapesztu, że Farhas nie przyjedzie do Wrocławia ze względów patriotycznych: Po prostu nie chce się bić z rodakiem.

Delegat PZB prokurator Banc wyje-

chał po gości do Zebrydowic. Węgry zrobili mu niespodziankę i przyjechali przez Chalupki, odbywając podróż od granicy aż do Wrocławia... na gapę. Był to pierwszy sukces Węgrów w naszym kraju.

Feliks Sztam: Tłumaczyłem w Warszawie, że Wrocław to jest Wrocław — powiedział nasz przyjaciel, znakomity sekretant i trener drużyny olimpijskiej i spojrzal z dumą na swoich kolegów z PZB. Prawdopodobnie będą o nim wkrótce w kraju mówić: to jest Feliks Sztam z Wrocławia.

Inspektor Kopera omawiając mecz na zebraniu działaczy wrocławskich zaczął przemawiać od słów: U nas w Warszawie!

Na ostatnim posiedzeniu przerwał mi do przemówienie prezes Erdt:

— Co nas obchodzi, jak się tam u was robi na prowincji!

Nie wiemy kto wygra w ringu ale wiemy, że zwycięży przyjaźń polsko-węgierska

Bartfai Bela uśmiecha się do myślni, po czym uprzejmie odpowiada.

— Chcielibyśmy wygrać 10:6, ale będzie chyba realniejszy wynik 8:8... Zaraz po śniadaniu idziemy do parówki. Potem na waga. Następnie obiad, zwiedzanie miasta, a wieczorem teatr.

— A jutro czeka na nas w Hali Ludowej 20 tys. widzów — a drugie tyle zgromadzi się przy megafonach na zewnątrz!

Nasi goście są zaskoczeni tą rewelacyjną cyfrą.

— To chyba wasz najbardziej narodowy sport. U nas w 1.500.000 Budapeszcie 20 tys. ludzi przychodzi tylko na wielkie mecze pikarskie.

Mile zdziwiony olbrzymim powodzeniem imprezy jest również dziennikarz sportowy z „Nepsport” (Sport Ludowy) p. Bus Fekete Pal (nb. brat słynnego komediopisarza węgierskiego Bus Fekete Laszlo).

Seniorem drużyny jest sympatyczny Bogacs Laszlo z klubu „Csepel”. „Csepel” to robotnicy ze słynnej wyspy budapeszteńskiej, na której skoncentrował się przemysł metalurgiczny Węgier. Najlepsi sportowcy węgierscy wywodzą się z klasy robotniczej.

Z ROTHOLCEM, KOZIOLKIEM I GRZYWOCZEM

Bogacs Laszlo ma lat 28.

— „Stara jestem” — mówi nam ze śmiechem po polsku. — Byłem czterech razy w Polsce. O, znam dobrze polskie pieśni. Z Rotholcem miałem remis. Z Sobkowakiem i Koziolką przegrałem. Za to wygrałem z Grzywoczem z Zabra.

Mówiąc to wyjmuję z portfelu bilet z nazwiskiem przeciwnika.

— Znam dobrze Halę Ludową — już walczyłem tu.

— Jaki pan typuje wynik.

— Moim zdaniem 8:8 — mówi najsympatyczniejszy z Węgrów — Bogacs.

Bohaterem spotkania będzie Papp Laszlo, z klubu „Lokomotiv”, zdobywca złotego medalu olimpijskiego. Oświadcza nam, że czuje się nieźle. Jest po raz pierwszy we Wrocławiu. Ma lat 23. Uprawia boks od roku 1945. Jego spotkanie z Kolczyńskim będzie punktem szczytowym meczu. Ma już na swym koncie dwa zwycięstwa nad Kolką (ostatnie b. ciężko wywalczone).

Do rozmowy z Pappem przyłącza się trener drużyny węgierskiej, sportowiec Adler.

— Jest to jeden, bodaj najsilniejszy ze składów, który był w Polsce — mówi nam.

Mecz bokserski w Hali Ludowej Polska — Węgry jest sensacją dnia. Z murów miasta wabia nas białe-czerwono-zielone plakaty, zapraszając na mecz. Spotkanie nie dzielne jest tematem rozmów w całym mieście.

Hotele są przepelnione przyjeżdżającymi nie tylko z Dolnego Śląska, ale i z Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa, Katowic, Szczecina. Przybyli dziennikarze sportowi z całego kraju oraz korespondenci zagraniczni.

W hallu hotelu „Polonia”, gdzie zamieszkała drużyna węgierska panuje olbrzymi ruch. Przybył prezes Towarzystwa Polsko-Węgierskiego we Wrocławiu dyr. Horman, kierownik WUKF dyr. Skrocki, prezes PZB — nowopozyskany dla Wrocławia przyjaciel — Velt i prok. Banc. Witamy się z przybyłymi sportowcami. Kapitanem drużyny węgierskiej jest Bartfai Bela, wybitny działacz sportowy.

— Jak droga z Budapesztu? — pytamy.

— Wspaniale — wczoraj rano wyjechaliśmy z Budapesztu, w nocy byliśmy we Wrocławiu. Mieliśmy wagon bezopłatny. Podróżowaliśmy bardzo wygodnie. Zdziwił nas tu tylko nasz śnieg, u nas nad Dunajem już wiosna w rozkwicie. Cieszymy się niezmiernie, że przybyliśmy do Wrocławia, o którym wiele słyszeliśmy. Wieksość naszych zawodników już niejednokrotnie walczyła na ringach polskich.

— A jakie prognozyki na niedzielę? — pytamy kapitana węgierskiego.

Węgrzech można wszystkiego dostać w bród. Ceny spadają.

— Jak tam spotkanie z Klimeckim? Węgier uśmiecha się.

— Chciałbym go pobić, tak jak w Budapeszcie — odpowiada.

Bardzo chwali polskich bokserów. Są wytrwali i twardzi.

Horwath Istvan z klubu „Csepel” mówi też z głębokim przekonaniem: — „Zwyciężymy”!

Ma lat 23. Boks uprawia od roku 1939, a więc niemal od kołyski. Jest już po raz trzeci w Polsce, gdzie mu się bardzo podoba.

Budai z klubu BRE (Klub Milicji Węgierskiej) jest ostrożny w swych przewidywaniach.

— Zwyciężymy 10:6 — po chwili jednak poprawia się i mówi: albo będzie remis...

Budai był trzykrotnie w Polsce, 2 razy ze swym klubem.

— Boks — to chyba wasz narodowy sport, że wzbudza tak wielkie zainteresowanie.

Marton („Vasas”) jest technikiem w przemyśle tekstylnym. Dwukrotnie zdobył mistrzostwo Węgier.

— Macie doskonałą, entuzjastyczną publiczność — mówi nam — byłem tu trzy razy. Bokserzy polscy należą do jednych z najlepszych w Europie.

ZOBACZYMY W RINGU

Kończymy nasze rozmowy. Zawodnicy węgierscy odchodzą do kapieli. Spotkamy się z nimi po meczu, aby porównać nasze i ich prognozy. Nie wiemy, kto zwycięży — ale wiemy, że zwycięży przyjaźń polsko-węgierska, która szlachetnie współzawodniczy w sporcie jeszcze bardziej pojebi.

Z. Grotowski

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13.

Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13 Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie, z przysyłką pocztową 135 zł.

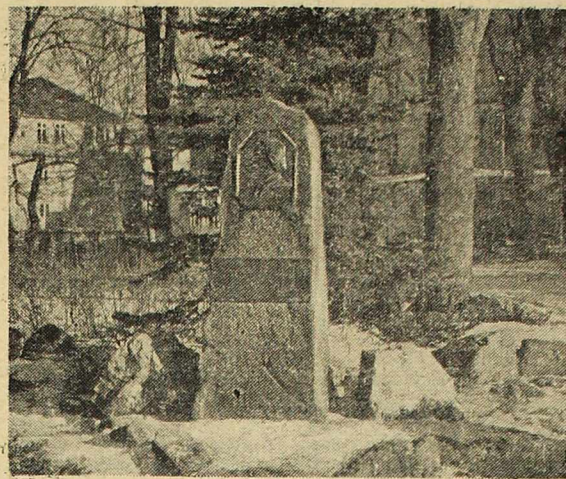
z adnotacją do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk. Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCADŁO

27.II.1949 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 9 (56) 27.II.1949 R.

Wies i miasto śpiewają razem

napisali: H. MUSZYŃSKA
J. KONOPKOWNA
Z. GROTOŃSKI



POMNIK CHOPINA W DUSZNIKACH - ZDROJU

Było to w niemal upalne, roz-
słonecznione przedpołudnie
lutowego karnawału dolnoślą-
skiego. Od stacji Smolec do wsi Pie-
trzykowice w powiecie wrocławskim
maszerowała huczna orkiestra tram-
wajarska. Wokoło roztaczała się rów-
nina pól, czekających na siew.

Po obu stronach naszego pochodu,
zamkniętego ciężką wielotonową
platformą, wioząca lekkie ciało ba-
letowe Spółdzielców z Wrocławia,
biegły dzieci wiejskie, starając się
dotrzymać kroku dziańskiej orkie-
strze.

Docieramy do centrum wsi. Po o-
bu stronach świetlicy Związku Sa-
mopomocy Chłopskiej w majątku
państwowym Pietrzykowice zbiera
się tłum mężczyzn, kobiet i dzieci.
Czekają na śpiew, tak jak ich ziemia
czeka na siew.

Podchodzi do mnie jeden z miejsc-
wych rolników i ściskając dłoń wy-
powiada uroczyste słowa:

— Niech żyje sołusz robotniczo-
chłopski!

Niedzielną wyprawą dwu robotni-
czych zespołów Wrocławia do świet-
licy wiejskiej ma głęboką wymowę:
symbolizuje wymianę kulturalną o-
światową wsi i miasta. Naszym has-
łem na ten dzień — i na dni, które
przyjdą w marcu, kwietniu, maju —
jest: „Wies i miasto śpiewają ra-
zem”. Bo nie tylko pracować wy-
pada nam razem. Trzeba i w dzień
świąteczny w wspólnym kole przyjaciel-
skim zaintonować wspólną pieśń,
łączącą robotników i chłopów.

BAJECZNE KOLOROWA ŚWIELICA

Powitali nas serdecznie. Nasza
orkiestra zagrzmiała marszem, pio-
senkami ludowymi. Wprowadzili nas
do świetlicy bajecznie kolorowej,
pachnącej świeżością, tchnącej go-
sinnością, wesołości, szczerą i swoj-
ską. Ze stropu zwisała się balda-
chami utkany z kolorowych bibułek.
Wokoło ścian stanął młody las, obok
którego skupił się las, jeszcze młodszy,
las płowitowłosy i niebieskokoki,
świadczyły, że „plan trzyletni” w Pie-
trzykowicach wypełniany jest skrupu-
latnie.

Z okolicy zjeżdżają się wozy, za-
pragnięte w dorodne koniki.
Ze wszystkich wiosek, otacza-
jących wieś Pietrzykowice —
przybywają chłopcy na wielką zaba-
wę, która się tu odbędzie.

Oczy młodzieńczej Anieli Mazur z
Gumnisk skrzęta się zaciekawieniem.
Przecież to jej pierwszy w życiu —
bał, jak się nam przyznała. Z praw-
dziwą dużą orkiestrą, w wielkiej,
odświetlonej sali, rzęsiście oświetlonej
potokami elektrycznego światła, z
wodzirejką, prowadzącą taniec. Śmie-
ją się oczy młodych dziewcząt, weso-
łe są twarze chłopaków wiejskich.

Przed zabawą jest jeszcze bogaty
program artystyczny. Przemawia
miejscowy buchalter państwowego
majątku ob. Golechowski, potem ob.
Leski wygłasza bardzo ciekawy od-
czyt o Adamie Mickiewiczu, który
nareszcie zbłądził nie tyle pod strze-
chy ile do wiejskich domów muro-
wanych, zelektryfikowanych i zra-
diofonizowanych.

Mieczysława Urbańska z OKZZ de-
klamuje „Koncert Jankiela”. Zasu-
chane twarze obecnych świadczą o
przejęciu, z jakim wszyscy słuchają
mickiewiczowskiego wiersza. Świe-
ta recytatorka ujmia słuchaczy
czarem żywego słowa. Rozbrzmiewa-
ją tony orkiestry, prowadzonej przez
kapelmistrza Waleriana Jakubow-
skiego. Potem tańczy balet Kseni
Borenskiej. Dorodne dziewczęta ze
spółdzielni wrocławskich podobają
się spółdzielcom wiejskim, jak też
chłopom mało i średniorolnym. Jed-
ny w zespole chłopak — urwis Ja-

musz i jego 8 partnerek w powło-
czystych kostiumach dokonują cud-
ów choreograficznych na małej
scenie.

WSPÓLNA PIEŚŃ

Nastroj jest gorący. Ob. Leski pro-
ponuje, by goście z miasta i gospodar-
ze z Pietrzykowice zaśpiewali
wspólnie jedną pieśń. Zrywa się z
sali moniuszkowska melodia, płynie
wspólny śpiew wsi i miasta. Cel wy-
prawy osiągnięty.

Po zakończeniu programu rozpo-
czynają się bał. Tańczą tramwajarze,
spółdzielcy, hodowcy, rolnicy, trak-
torzyści. Tańczą po obfitym pocze-
stunku, którego ofiarą padł jeden
z uczestników akcji „H”, nb. bardzo
smakowity w bigosowej przyprawie.
Ob. Urbańska przemienia się teraz
z recytatorki w wodzirejkę i komen-
deruje, jak wieś ma tańczyć razem
z miastem.

— Kółeczko!... kółeczko!... para-
za parą!...

Nastroj jest tak serdeczny, że or-
ganizatorzy zabawy wysyłają moto-
cyklową sztafetę do Wrocławia, by
dyr. Ociepa zezwolił orkiestrze tram-
wajarskiej na pozostanie do godziny
11-tej wieczorem. Tramwajarze bo-
wiem muszą o godz. 4.45 stawić się
w służbie.

Opuszczamy wreszcie gościnne Pie-
trzykowice, zapraszając je — na wy-
stęp i zabawę do Wrocławia. Zawar-
liśmy przyjaźń, którą będziemy pie-
legnować.

P. S. Fotografował nas swym a-
paratem mieszkaniowiec wsi ob. Miko-
łajczyk. Niestety, zdjęcia nie udało
się. A szkoda, byłoby to zdjęcie „ag.
fotogr. Mikołajczyk”. Warto by je
pobrać niedawno. Dzieciaków nie
brak i szczęśliwa mama roześmiała
się ponownie.

WILCZKÓW — GROMADA MŁODYCH PAR

N a ulicy Mazowieckiej we Wro-
clawiu, w słońcu niedzielnego
przedpołudnia — zatrzymywa-
li się zaciekawieni przechodnie.
Przed OKZZ stały dwa duże autobu-
sy a wsiadali do nich dziwni pa-
sażerowie: dorodni młodzieńcy w wy-
sokich, czerwonych butach, barw-

nych? Do Wilczkowa w powiecie Śro-
da Śląska. Do wsi, która liczy około
65 rodzin — 500 ludzi, a nie zna ki-
na, nie zna teatru i czeka na roz-
rywkę kulturalną, jak na słońce po-
trzebne dla pól.

Ze śpiewem radości jadą wrocław-
scy robotnicy do chłopów z Wilczko-
wa. W pedzie samochodów ucieka-
ją domy, drzewa, pola... Auta za-
trzymują się przed Powszechną Świe-
tlicą w gromadzie Wilczków. Świe-
żo posypany piasek obok budynku lśni
w słońcu jak złoty. Na twarzach ze-
branych — powitalne uśmiechy.

Cała wieś — jak zelektryzowana.
Wnet lotem błyskawicy od domu do
domu rozeszła się wiadomość: „Przy-
jechali, przyjechali robotnicy z Wro-
clawia!”

PRAWDZIWA NIEDZIELA

N araz niedziela staje się specjal-
nym świętem. Przed budyn-
kiem świetlicy, odremontowa-
nym na Kongres Zjednoczeniowy,
gromadzą się młode kobiety z dzie-
ćmi na rękach, młodzi mężczyźni,
chłopcy, dziewczęta i starzy ludzie.
Radość i oczekiwanie w ich oczach.
Już zajmują krzesła na sali. Już pa-
trzą z niecierpliwością na zasuniętą
kurtynę z koców.

Na widowni coraz więcej publicz-
ności: nie tylko z Wilczkowa, ale ze
wsi Wilcznej a nawet z Malczy. Za
dziwnia jedno: prawie każda kobieta
piastuje dziecko.

— U nas dużo dzieci — wyjaśnia,
śmiając się, śliczna wilczkowińska z
trzyletnim blondynkiem na ręku. —
Nasza wieś, to wieś młodych, co się
pobrali niedawno. Dzieciaków nie
brak i szczęśliwa mama roześmiała
się ponownie.

Teraz już na sali nie wcisnąłby
nawet szpilki. Dzieci szczebioczą i
popłakują. Każdy patrzy z niecier-
pliwością na szare koce prowizorycz-
nej kurtyny, kryjącej tajemnicę scen-
ki. A tymczasem artyści w najbar-
dziej osobliwej „garderobie” kom-
pletują swoje stroje. Kazia Franczak
umacnia białą perukę. Hela Lewan-

— ta drożyną dokoła budynku: tu we-
trzeba przeskoczyć rów, a tu dać
krok szeroki — i już scena... Scena
wilczkowska. Najuboższa i najwspa-
nialsza. Najuboższa — prymitywem,
najwspanialsza — celem.

Pośrodku czerwona żarówka. Jej
światło zdaje się być reflektorem.

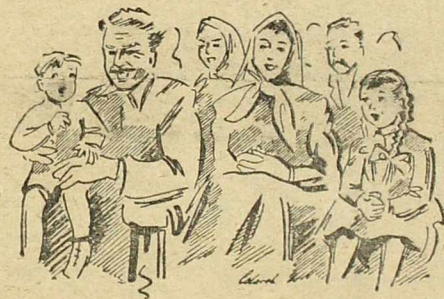
Na widowni jak makiem zasiał.
Ucichły pokasywania, dziecięce gło-
sy. Zespole nie natężonej uwagi, za-
słuchanie, zapatwienie... Wychylają
się głowy, wyciągają szyje.

Orkiestra Gazowni gra... Gospody
nie Wilczkowa, trzymając dzieci na
kolanach, kołyszą je w takt melodii.

Na scenę wchodzi barwny koro-
wód ośmiu par poloneza. Fabryka
Zeszytów: Hela, Urszula, Janka, Zo-
sia... Stefek, Henryk, Rysiu... Ode-
szli od maszyn, od ciężkiej fizycznej
pracy... Wdzięczne, harmonijne ru-
chy, przechylenia, skłony, blask spoj-
rzeń i słoneczne uśmiechy. Tęczowa
wstęga barw rozkłada się i zwija.
Pod wysokim łukiem złączonych rąk
schylają się błękitne, białe i czerw-
ne kontusiki: postacie z „Pana Ta-
deusza” — Zosia, Telimena, Wojski...
A gdy orkiestra zagrała „Podkówe-

— Brak sali? I ten fakt nie zniechę-
ci mieszkańców Obory! Zakasują rę-
kawki do łokcia i w rekordowym tem-
pie uprzątną gruz i stare żelastwa
z czegoś, co przypominało trochę kuź-
nię a jeszcze bardziej budynek gos-
podarski, od którego imienia wieś
otrzymała nazwę.

Pracują więc bez wytchnienia go-
spodarze Gól i Bajek; piękny przy-
kład daje solista Taraczyński i pra-
cownicy pobliskiego majątku nale-
żącego do PZR.



czki dające ognia” i zawirował taniec
krakowiaka — wiedziało się, że sce-
ne i widownię obejmują wspólny pio-
mien odczucia ludowej melodii. Nie
było twarzy bez uśmiechu, nie było
oczu bez blasku.

Po skończonym przedstawieniu za-
wrzalo jak w ulu:

— To prawdziwa niedziela! — po-
wiedziały stary gospodarz Marcin O-
such i pogladził spracowaną ręką
włosy.

— Panny przystojne... — delekto-
wali się młodzi wilczkowińskie.

— Ładnie śpiewała. Aż koło serca
mnie... — i młoda kobieta powtó-
rzyła zasłyszana strofkę: „Najrańszy
kwiatek pierwiosnek — błysnął ze
młotych obłonek”.

— Orkiestra jak z radia... —
— Miło popatrzyć — uśmiechnęła
się matka 6-letniego Jędrusia.

— Zeby tak częściej! — westchnę-
ła urodziwa gospodyni.

A artyści — robotnicy? Hela przy-
tuliła się do Urszuli: „Tak się stra-
żnie ciesze...”

Nie czują zmęczenia, są szczę-
śliwi.

A gdy Gazownia zagrała do tańca,
złączyły się we wspólnej zabawie pa-
ry robotnicze Wrocławia i chłopów
Wilczkowa, pary robotników z mia-
sta i kobiet ze wsi.

Ktoś zawołał: „Nasze — wasze,
wasze — nasze!”

JAZDA DO OBORY

Już rozpływany samochód, wio-
zący zespoły świetlicowe prze-
jeżdżał przez lasy legnickie, a
jeszcze we wsi Obora wrzawa gorąc-
kowa przygotowawcza praca.

Bo co tu prosić państwa dłużej o-
wijać w bawełnę. Piękna wieś samo-
pomocowa Obora koło Lubina nie
posiadała do tej pory własnej świet-
licy! A tu pewnego pięknego lutowe-
go poranku przychodzi zawiadome-
nie z wrocławskiego referatu Kultu-
ry i Oświaty OKZZ, że za dni dwa
zjawiają się we wsi zespoły świetli-
co-

A kobiety? I te spisały się dzie-
nie pod przewodnictwem Kola Go-
spodyń Wiejskich z ob. Cecylią Klu-
skową i Michaliną Bossak na czele.

I kiedy rozpływane auto wjeżdża-
ło w granice wioski — świetlica była
już gotowa na przyjęcie miłych wro-
clawskich gości. Tylko wejść i za-
czynać!

Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

— Ucieszyły się na moment, rozświe-
gotane niby stado wróbił dziewczęta
z Kola ZMP, zorganizowanego przy
Domu Dziecka Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Dzieci. Pełne są
tremy i obawy, czy aby ich tańce
spodobały się tutejszej publiczności.

Widzowie już bowiem od przeszło
godziny czekają w wielkiej sali świet-
licy.

Co kryje kropla krwi?

Łagów

PROF. HIRSZFELD WYJAŚNIA Tajniki „Rh”

NIEZWYKLE zajmująca dyskusja na ostatnim, 64-tym posiedzeniu Wrocławskiego Tow. Lekarskiego rzuciła szczególne światło na zagadnienie poronien. W 17 proc. wszystkich poronów zachodzi wypadek poronienia, lub przedwczesnego zgonu noworodka, 84 proc. stanowią poronienia sztuczne, w sumie więc przeszło połowa płodów lub dzieci ginie. Nie jest to już zatem sprawa prywatna rodziców. Kiedy zaś doc. Krzysztoforski oświadczył, że w wyniku statystyk, omawianych na zjeździe lekarzy - ginekologów w Warszawie, okazało się, że w ciągu 12 lat wskutek

laboratoria badania gruźnicy, badania nad wirusami i wiele innych.

Wielką powagą technicznie również gabiet prof. Hirszfelda, którego siwa głowa odcina się plastycznie na ciemnym tle wysokiego oparcia, artystycznie rzeźbionego, starego krzesła. Ujmująca prostota i życzliwa chęć wyjaśnienia nam — laikom, trudnych naukowych spraw, usposabiania nas ufnie i budzi wciąż rosnące zainteresowanie.

Na wstępie porusza prof. Hirszfeld sprawę transfuzji krwi, tak ściśle wiążącą się z jej grupowością. Organizacja ośrodków krwiodawstwa PCK w kraju przewiduje płatne po-

— Jak to? Włec niemowlę można skrwawić całkowicie i wpuścić mu inną zdrową dla niego krew? Czy takie dziecko żyje i rozwija się normalnie? To jest przecież fantastyczne panie profesorze.

— Tym niemniej realne.

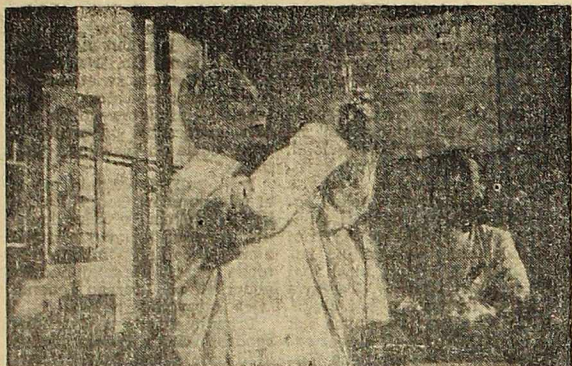
— A czy wstrzyknięcie uprzednio kobiecie krwi obcej nie uodparnia matki na cechy Rh, zwiększając prawdopodobieństwo konfliktu pomiędzy matką a płodem?

— Tak może być istotnie. Częściej chorują na skutek konfliktu dopiero drugie dzieci. U kobiet, którym wstrzyknięto nieodpowiednią krew, spotykamy częściej uszkodzenia płodu już przy pierwszym porodzie. Ciekawe jest również, że nawet sztuczne poronienia, tzn. skrobanie mogą wytworzyć odporność przeciwko następnym płodom, gdyż produkty ciała płodu mogą być wchłonięte przez matkę i uodparniają ją. Podobnie jak szczepionka, zawierająca produkty bakterii, powoduje odporność na nie i chroni przeciwko chorobie, tak i sztuczne poronienia mogą wywołać odporność na... własne dziecko. Spostrzeżenia lekarzy, że sztuczne poronienia doprowadzają często do bezpłodności, znalazły w ten sposób wytłumaczenie biologiczne.

— Czy prace nad Rh i ich wpływami są już prowadzone wszędzie?

Zapoczątkował je Zakład Mikrobiologii Uniwersytetu we Wrocławiu. Rozwijają się one dzięki współpracy PCK, którego Rada Naukowa tu się mieści. W dalszych pracach ważnym przypuszczalnie czynny udział Państwowy Zakład Higieny. Mamy jeszcze wiele do zrobienia, ale może to dokonać przewrotu w bardzo wielu utartych pojęciach. Poznanie wpływu tych czynników będzie niezmiernie ważne, otworzy może bowiem nowe drogi pomocy i ratunku dla matek i dzieci — zakończył prof. Hirszfeld. — Zwłaszcza poronienia może nie tylko usunąć wiele trudności osobistych, ale nadać szybsze tempo odbudowie kraju i wyrównać dokonania przez wojnę utratę wielu milionów ludzi.

M. Zawadzka



PROF. LUDWIK HIRSZFELD W SWEJ PRACOWNI

poronien naturalnych i sztucznych oraz śmierci noworodków ubyłoby krajowi wiele milionów dzieci, podając cyfry astronomiczne, bijące rekordy wojennych strat, zrozumieliśmy, że to już nie jest plaga, lecz swego rodzaju klęska społeczna, wymagająca zbadania i natychmiastowego ratunku.

Wrażenie nasze potwierdziły słowa prof. L. Hirszfelda, który wygłosił rewelacyjny referat pt. „Immunologia poronień” i między innymi oświadczył, że sprawa poronień gra społecznie większą rolę, niż wiele innych chorób, którym się poświęca główną uwagę.

Też odczytu prof. Hirszfelda, specjalisty zagadnień grup krwi, były wyniki prac międzynarodowych i dokonanych w Zakładzie Mikrobiologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Badania te, stwierdzające, że odmienność grup krwi matki i ojca powodować może „zespoły konfliktowe”, odbijające się na podziale lub dziecku i że w tym należy prawdopodobnie szukać głównych przyczyn poronień, lub narodzin dzieci z tzw. chorobą hemolityczną, powodującą przedwczesną śmierć noworodków.

Oprócz powszechnie znanego podziału grup krwi na uniwersalną grupę O oraz grupy A i B, prof. Hirszfeld omawiał jeszcze inną — cechę „Rh”. Cecha Rh występuje u 85 proc. ludności o białej skórze, 15 proc. jej nie posiada. Stosunek ten u narodów żółtej rasy jest inny.

Pragnąc uzyskać dla ogółu laików w zakresie medycyny bardziej zrozumiałe dane o możliwościach wpływu grup krwi na poronienie, zwracamy się bezpośrednio do prof. Hirszfelda, prosząc o wyjaśnienie nam tej ciekawej tezy, będącej tematem badań profesora i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej, gdzie znajduje się siedziba Rady Naukowej Polskiego Czerwonego Krzyża do spraw przetrzaczania krwi.

Mimowolny odruch głębokiego szacunku i podziwu budzi ten Zakład Mikrobiologii. Cichy, lśniący czystością, o pięknej, bogatej bibliotece we wszystkich językach, licznych starych laboratoriach, gdzie przy stołach zastawionych retortami i próbkami siedzą skupieni pracownicy, lekarze i laboranci, pogrążeni w pracy, wykonywający podstawy i zasady najsukcesyjnej broni przeciwko różnym chorobom, nekającym ludzkość. Tu bada się krew dawców i chorych przed przetrzaczaniem, bada się ojcostwo na podstawie prób krwi, tu znajdują się nowe, ufundowane przez Min. Zdrowia i pięknie wyposażone w urządzenia i sprzęt już krajowej produkcji —

bieranie krwi od krwiodawców, by ją zastrzyknąć jednostkom potrzebującym transfuzji. Wkrótce jednak, po zainstalowaniu specjalnej aparatury, PCK rozpocznie produkcję „su chej plazmy”, którą można przechowywać. Jest to produkt osocza krwi działający analogicznie do transfuzji, stosowany w wypadkach wstrząsów. Płatna krew dla tego typu pacjenta kosztowałaby 25.000 zł. Toteż PCK zwróci się w swoim czasie do społeczeństwa z apelem o dobrowolne udzielenie krwi, dla robienia zapasów suchej plazmy.

Ośrodki krwiodawcze PCK, powstałe przy pomocy Min. Zdrowia, mają planowo pomyślaną rozbudowę. Powstają już we wszystkich miastach wojewódzkich, a będą powstawały i po miastach powiatowych, tak, że sieć ich działania obejmie cały kraj.

Krew i jej składniki, a co za tym idzie podział na grupy i podgrupy — jest przedmiotem badań bardzo wielu uczonych całego świata od dość dawna. Kolejne doświadczenia wnoszą nowe elementy dodatkowe. Zmudne badania wdzierają się coraz głębiej w tajniki drobnej kropli krwi, tego eliksiru życia w organizmie, który w niewłaściwym składzie potrafi na wet zabijać.

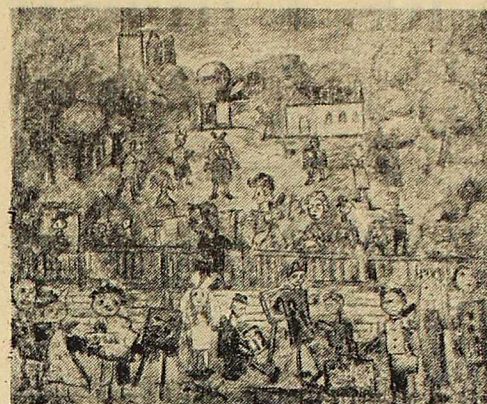
Jednym z tych kolejnych cennych odkryć było odkrycie w 1939 — 1940 roku cechy nazwanej w skrócie Rh.

Cechę Rh, której nie posiada np. matka, a posiada ojciec — wyjaśnia profesor — może płód odziedziczyć po ojcu. Produkty płodu uodporniają ją matkę, która wytwarza w swojej krwi przeciwciała: te ostatnie przechodzą jednak do dziecka i powodują jego uszkodzenie, a nawet czasem zabijają je bądź w łonie matki (poronienie), bądź natychmiast po urodzeniu. Takie dziecko przechodzi na świat z tzw. „chorobą hemolityczną” noworodków, przejawiającą się albo anemią tak ostrą, że dziecko nie ma sił do życia i rozwoju, albo ogólnym obrzękiem różnych tkanek, czyniących u dziecka wzrost „potworki”. Podobne zjawiska mogą występować, choć rzadziej, w sytuacji odwrotnej, kiedy ojciec nie posiada cechy Rh, a matka ją posiada.

— Czy takiej katastrofie nie można przeciwdziałać zawczasu?

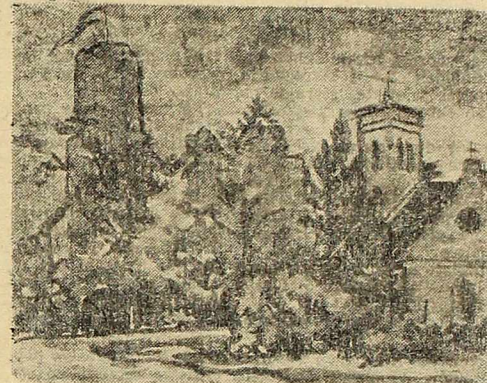
— Owszem. Przez badanie krwi już w okresie ciąży można stwierdzić narastanie konfliktu i przystosować odpowiednią krew do wstrzyknięcia nowonarodzonemu dziecku. W wielu wypadkach dziecko można uratować przez wymianę krwi nowo rodka. I my szczeniemy się kilkoma przypadkami, w których udało się uratować życie dziecka.

Sztuka potrzebuje opieki. Dziś ma wręczliwość i świadomość plastyczną, a senat nad nią ma spełniać państwo i społeczeństwo. Szukamy więc form realizacji tego mecenatu. Już dawno K. Winkler wysunął projekt ludowego mecenatu, który niestety do dziś nie został zrealizowany. Tymczasem władze, instytucje i różne organizacje przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki rozwiązują te sprawy w innych formach. Przykładem jest np. Nie-



E. KRCHHA „BAJKA”

borów, kolonia literacka oraz niedawno zorganizowana kolonia artystów w Łagowie na Ziemi Lubuskiej.



T. NIESIOŁOWSKI „ZAMEK”

Sredniowieczny zamek Jeannitów w Łagowie gościł w minionym sezonie wielu wybitnych artystów z całego kraju. Te „wiosny artystyczne” zrealizowano z inicjatywy Wojew. Rady Kultury w Poznaniu i przy poparciu Związku Historyków Kultury i Sztuki. Łagów podbił

skali ogólne uznania dzięki walorom formalnym a zwłaszcza kolorystycznym. Jest odwiecznym Łagowskim artystycznym. Obraz ten tym bardziej wzbu- dza zainteresowanie, że są tam sportowa- ni niekiedy uczestnicy kolonii.

na-we-ra

Historia dwóch koncertów

Miał „już” dziesięć lat, gdy po triumfalnych wiedeńskich wracał przez Pragę, Dreźnie i Wrocław do domu. Po drodze wstąpił jeszcze do Strzyżew- wa, w Poznaniu, gdzie wypooczywał po trudach podróży i odwiedził w Antonie- nie księcia Radziwiła.

Władomost o sukcesach wiedeńskich zdobywają mu jeszcze większą popular- ność w stolicy, piosenki do słów Witwic- kiego „Zyczenie” śpiewa cała Warsza- wa. Bywa w wielu domach, na koncer- tach i w operze, koncertuje w resursie i równocześnie dużo komponuje. Pisze pierwsze „Etiudy”, „Fantazję Polską”, Nokturny i nade wszystko pochłania go pierwsze większe dzieło, którego zamia- ry skomponowania narodziły się jesz- cze za granicą — koncert F-moll.

Jednocześnie ma kłopoty z partią or- kestralną. — To co na fortepianie przy- chodzi mu z niezwykłą lekkością, w przełożeniu na język orkiestry nie uda- je się tak, jakby sobie tego życzył.

Wówczas również przeżywa swoją pierwszą miłość. Pisze o tym w liście do serdecznego przyjaciela Tytusa Woj- ciechowskiego: Bo ja już, może na nie- szczęście, mam swój ideał, któremu wlepię, nie mówiąc z nim, już od pół- roku służę, który mi się śni, na pamięć kę go koncertu „Adagio” od mojego koncertu.

Alle miłość ta musiała być naprawdę idealna, bo przedmiot westchnień — rów- nieżna Fryderyka początkująca śpie- waczka Konstancja Gładkowska ani się domyślała uczuć Chopina. Kiedy w kil- kadziesiąt lat później czytano jej biogra- fię Chopina, była „nie pomatu zdziwio- na, że Chopin aż takim uczuciem pałał ku niej. Uczuciem, które mu podkły- wało najpiękniejsze utępy koncertu!”

A koncert rósł szybko i w lutym 1839 roku odbyła się pierwsza próba nowego dzieła w świątyni gromie przyjaciół.

Profesor Chopina „Elsner” jąkał się

radością, a nawet antagonistą Elsnera — Kurpińskiego dyrygował orkiestrą. Wła- domost o problemie przedostał się do pra- sy, która zachwycała się nową kompo- zycją i namawiała Chopina w gorących słowach do publicznego występu.

Na kilka dni przed zapowiadzianym koncertem w teatrze Narodowym wszyst- kie bilety były już rozchwyte. Chopin odegrał oprócz koncertu F-moll również „Fantazję polską” i odniósł tak wielki sukces, że w kilka dni później musiał koncert powtórzyć.

W tym czasie Chopin już poważnie myślał o swojej podróży za granicę. — Toteż 5 tysięcy rubli, dochód z obu kon- certów, bardzo mu się przydały.

Ciągle jeszcze nie zdecydowano jednak gdzie ma wyjechać. Radzili wszyscy — ro- dzina, przyjaciele, koledzy, nieznajomi, cała Warszawa podzieliła się na obozy. Jedni chcieli go widzieć twórcą natio- nowej opery — więc namawiali na Wło- chy. Inni, przeważnie młodzi, wypowia- dali się za Paryżem, który stał się „Mekką muzyki”. Wszyscy jednogłośnie namawiali go na jeszcze jedno powtó- rzenie koncertu F-moll w Warszawie „na pożegnanie”. Chopin jednak już tworzył drugie dzieło i nie chciał sły- szeć o powtórze koncertu. Chciał jesz- cze przed Wielkanocą skończyć pierw- szą część koncertu E-moll. Pisał więc za- wzięcie, nie wyjechał nawet na wieś do Tytusa Wojciechowskiego, bo jak tu- maczył się w liście: „napięta zaczęta robo- ta. Trzeba komponować i pisać na- gu!”

Wyjechał dopiero do Poturmyna w le- cie, gdy już koncert jest skończony i tam przegrywa go przyjaciółmi. W li- cie udeja się do Skarbów, do Żelazowej Woli, gdzie spędza swoje ostatnie wak- ejs nad Utrągą.

W sierpniu wraca do Warszawy i znów podobnie jak pierwszy koncert wy-

konuje swoją nową kompozycję na pry- watnej próbie. Wtedy zapada decyzja, że na pożegnalnym występie wykonany bę- dzie koncert E-moll.

Po długich deliberacjach ustanowio- no wreszcie termin koncertu na 11-paździ- ernika. Chopin zrezygnował ze zwyczajów zapraszania „patroness” koncertowych i z wielkim zdenerwowaniem oczekiwał czy mimo braku protektorek sala Teatru Narodowego zapełni się publicznością? Warszawa nie zawiodła swego „ukocha- nego Frydka” i w kilka dni „w przed- kupie” wszystkie bilety były rozsprze- dane.

W koncercie oprócz Chopina wzięły też udział dwie spiewaczki — panna Wołkow i ideal Fryderyka — Konstancja Gład- kowska. Orkiestra dyrygował Salwa. Koncert wypadł wspaniale „Allegro wy- padło cudnie, Adagio jeszcze cudniej...”

Za kulami przyjaciele zrobili Chopi- nowi owację podnosząc go w górę. Pu- bliczność wywoływała „at mialem się czas cztery razy ukłonić” — jak pisał do Wojciechowskiego. „Dobrze było”.

Prasa ogłosiła, że Chopin posiada „zró- sty zmysł fortepianu”.

Ale niewiele czasu było do cieszenia się sukcesem: już kuferek do drogi ku- plony... tylko się zagnął... a to najprzy- krejsze! — pisał Chopin do przyjaciela- la.

1 listopada 1839 roku urzędowo uste- dzożną, na której przyjaciele ofia- rowali mu srebrny puchar z ziemią oj- czyzną. Nazajutrz w Dzień Zaduszny wy- jechał dyliżansem na razie w stronę Wło- dzysław — nie wiedząc jeszcze gdzie dalej zawędruje. Za rozgatką Wolską zagnął 30 koledzy pożegnalną kantatę — „Chod opuszczaj nasze kraje — serce two- je wśród nas zostaje”.

Wyjechał z Warszawy na zawsze i tyl- ko serce po latach powróciło do ukocha- nego miasta. Wojciech Gładkowska

Kuracjusz z Dusznik

Napisał FR. FENIKOWSKI

W DUSZNIKACH, pięknej miejscowości kuracyjnej na Dolnym Śląsku wielu gościło już kuracjuszy. Sława pięknej „Reinert” sięgała bowiem od dawna z daleka ludzi chorzy i spragnionych wypoczynku. Listy kuracyjne tego uzdrowiska zapisali wie- le nazwisk, wszystkie one jednak nie dorównują jednemu:

Dnia 11 sierpnia 1928 r. lista dusznicka podała pod numerem 300 następującą wzmiankę: „Pani Chopinowa z Warszawy z synem Fryderykiem Chopinem przybyła na kurację i zamieszkała u pana Buergela”.

TWARZ CHOPINA

Jak wyglądał wtedy 16-letni „geniusz muzyczny” Warszawy, wysłany przez rodziców dla poratowania walego zdrowia na Śląsk?

Twarz Chopina, którą pragnę uka- zać w niniejszym szkicu nie jest podobna, ani do portretu Ary-Scheffera, ani tym bardziej do tragicznej głowy muzyka utrwalonej przez pędzel Eugeniusza Delacroixa. Bliższą jej jest już raczej podobizna 18-letniego „Frycka”, wykonana wg. portretu rodzinnego, a zamieszczona w roku 1825 w warszawskim piśmie „Echo muzyczne, artystyczne i teatralne”.

Trudno powiedzieć, by twórca tego wizerunku pochlebił swemu na- delowi. Młody Chopin nie wygląda tam na „Ariela — fortepianu”. Ry- sy ma nieciekawie. Włosy niesforne, dość krótko obcięte, przypominają fryzurę „Janka Muzykanta”. Interesujące są jedynie oczy. Głębokie i piękne, a przede wszystkim ich uśmiech, trochę smutny, a trochę drwący.

MIASTEczKO W DOLINIE

Drwący ten uśmiech musiał często gościć na twarzy białego muzyka, który 9 sierpnia po długiej i męczącej podróży ze stolicy Kongresow- go Królestwa stanął w dusznickim domu pana Buergela. Duszniki nie wiele się chyba zmieniły od tego czasu. Tak samo szumiła Bystrzyca, tak samo zieleniły się lasy na la- godnych wzgórzach wśród których w dolinie ukryto się ciche śląskie miasteczko.

Pięknie wygląda ono dziś jeszcze z okien wagonu. Nisko w dole bie- leją ścianki wili i donków, nad który- mi przetrza się wieżyczki kościelne. Zielona plama starego parku od- oina się od pozłotego ściermiska. Nad zielonawą — błękitnym szczy- tami płyną obłoki. Dekoracje poz- stały te same. Zmieniły się tylko lu- dzie.

Wśród drzew parku zdrojowego u którego wejścia stoi skromny pom- nik, ufundowany w czerwcu 1897 ro- ku na cześć Chopina przez jedno- go z kuracjuszy — Wiktora Magnu- sa z Warszawy, nie snują się już ro- mantyczne Niemki, ani opasły berliń- czyk.

W cieniach alejach nie rozbrzmie- wają słowa mowy Goethego i „Geo- belsa. Słychać za to wszystkie nie- małe oddechy naszego języka. W po- niemieckich pensjonatach bowiem zamiast niemieckich kupców i prze- mystowców mieszkają dziś ludzie pracy z wszystkich stron Polski. — Wrocławiści. Ożyły ślady sławnego kuracjusza polskiego sprzed 120 lat. Jakże aktualny i prawdziwy jest poświęcony tym śladom dusz- nickim wiersz Hordyńskiego:

„Aleja chodzi jakiegoś
przypomnienie,
czyżby ślad,
drzewa na jesień chore
i westchnienie,
które on zgadł.”

Sejuntamentalna pora nagle wieczer- niny niż tam
i znowu cisze słowa okaleczają
spójnionych dem,

Znów kolo źródła przystanie
marzenie
a w gwiazdach leży
i szepnie któraś:
„teraz po Chopinie
jeszcze drży dźwięk”.

KARYKATURY FRYDERYKA

Dusznickie notatki Fryderyka nie- brzęczą się tak wzniosłym to- ną, jak wyżej przytoczony wiersz. Młody Chopin miał bowiem niezwy- kłe cięty dowcip i ostry zmysł obser- wacyjny. Spacerując po podgórskim miasteczku, wychwytywał szybko

wszystkie ślószości zebra- no- u „wód” towarzysztwa epoki, dyli- zansów „szlambuchów” i werterow- szych kamizelek.

Panowie w wytwornych cylin- drach i frakach i panie w biderna- jerskich toaletach, podobnie jak i dzisiejsi wezasowicze, chętnie przy- słuchiwali się kuracyjnej orkiestrze. Orkiestra ta szczególnie denerwo- wała muzycznego młodzieńca. Nie- chciał Fryderyka do tej „kiepskiej” de- tej muzyki z kłutą karyka- turą złożonej — odzwierciedlała się w jego listach do znajomych. „Pasku- dzila” ona bowiem bardzo. Zwłasz- cza „fagociści chudy i osiadłymi, zatańczonym nosem — przestraszał wszystkie damy, co się koni boją”.

Jedną z takich nerwowych dam z nieodstępnymi solami trzęsł się mój w wrocław, mieszkała obok państwa Chopinów w domu obywat- la Bourgeia. Pochodziła ona „z Brestu” i przyjechała tu na wy- czerpek. Nie wiadomo czy w młodo- wrocławskich obudził się atawizm, czy też poprostu umięt trochę po francusku, chcieli poznać jeszcze je- den język, dość, że jak pisał Cho- pin, do swego przyjaciela Wiktora Kolberga (brata Oskara, autora „Lu- du”) — „zachciało im się mówić po- polsku.

„W domu tym, co my mieszka- my, mieszka pewna pani z Wro- cławia. Jej dzieci mówią trochę po francusku. Zachciało im się mówić po polsku: więc zaczyna je- den z nich: dzień dobry. Odpowie- działem: Dobry dzień! A że mi się chłopak podobał, powie- działem mu, jak się mówi: Do- bry wieczór! Biedakowi nazajutrz tak się to pomieszało, że zamiast: Dobry dzień — powiedział mi: zien- wiesior! Ledwo com mu mógł wy- tłumaczyć, że to nie „ziem wie- sior” — ale dobry wieczór!”.

MICKIEWICZ TŁUMACZY

Charakterystyczne jest, że nawet tu, gdzie inni polscy turyści zwie- dzający w tym czasie Dolny Śląsk, jak Pol czy Mickiewicz, doszukiwa- li by się jakichś echi zamartej polsko- ści, Chopin widzi jedynie komiczną sytuację. Poznajemy tu w nim ra- czej dowcipnego redaktora dziecin- nego „Kuriera Szaflarskiego” niż kompozytora mazurków czy polone- zów.

Ta twarz Chopina — humorysty, mało jest nam dziś znana. Dla

Z listów do redakcji

Twórczość Mickiewicza w operze

W sprawie organizacji obchodów mickiewiczowskich otrzymaliśmy list od mgr. Stefana Syrylla, który ze względu na ważność poruszane- go zagadnienia w całości poniżej drukujemy:

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze!

Będąc jednym z najbliższych cytelników Pańskich świętych ar- tykułów na tematy życia kultural- nego czy artystycznego, pozwalam sobie w związku z inauguracją Roku Mickiewiczowskiego zwrócić u- wagę Pana Redaktora na fakt, iż kilku kompozytorów polskich kom- ponowało muzykę do tekstów Ada- ma Mickiewicza i, że wskazane by- łoby, by z okazji uroczystości mickiewiczowskich, których z naszych teatrów operowych wystawił operę Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod”, ewentualnie operę Wy- dżi „Pan Tadeusz”, nie mówiąc już o „Widmach” St. Moniuszki, osnu- tych na tle „Dziadów” Mickiewi- cza. Bylibym niezmiernie wdzięczny za poruszenie tego zagadnienia na łamach prasy.

Materiały nutowe do wymienio- nych kompozycji, a mianowicie: — partytury do „Konrada Wallenroda” i „Pana Tadeusza”, uratowane prze- ze mnie w czasie wojny przed nie- szczęsem przez Niemców, ofiarowa- łem w roku 1945 w Krakowie ów- czesnemu dyrektorowi departamen- tu w Ministerstwie Kultury i Sztu- ki Mieczysławowi Drobnerowi wraz z kilkoma innymi wartościow- ymi rękopisami, między innymi „Śpiewnikiem domowym” St. Moniuszki (autograf). Sądzę, że po- winny one „najdować się w Mini-

sterstwie Kultury i Sztuki. Zda- niem moim, byłoby bardzo wskaza- ne wystawienie tych oper w czasie trwania Roku Mickiewiczowskiego, jeśli już nie obydwóch, to przynaj- mniej „Konrada Wallenroda”. Co- do „Pana Tadeusza”, będącego utwo- rem znacznie słabszym pod wzglę- dem wartości muzycznych, można by wystawić niektóre fragmenty, co sadzę byłoby bardzo interesują- ce.

Mam wrażenie, że materiały nu- towe do „Konrada” posiada rów- nież rodzina i spadkobiercy Żele- Ńskiego; w razie gdyby okazało się, że partytura ofiarowana przeze- mnie dyr. Drobnerowi zaginęła, moż- na by skorzystać z materiałów, bę- dących w posiadaniu spadkobier- ców Żeleńskiego.

Co do „Widm”, to częściowy ma- teriał nutowy znajduje się w moim posiadaniu i chętnie oddam go do dyspozycji wykonawców.

Z góry dziękuję za ciekawe zaję- cie się sprawą poruszoną w niniej- szym liście oraz łączę wyrazy szac-unku —

Stefan Syrylla

Wieś i miasto śpiewają razem

(Dokończenie ze str. 1-szej)

spółu świetlicowego Spółdzielni Kra- wieckiej „Zgoda”.

— Helka, patrz tylko: przecie ta- dziejucha zupełnie nie ma kości! — szepce w zachwycie młody mieszk- aniec Obory, podziwiający rzeczywi- ście wspaniały taniec skrobaczny robotnicy fabrycznej ob. Reginy No- wak. Dziewczyna, nazwana Helka, nie pozostała długo dziewczyną „nie- wierzniemu”.

— A ja tam wolę go na skrzyp- cachi. Stuchalabym jej cały wieczór — powiedziała, gdy rozpoczęła po- loneza Ogólnego dośkonali muzyk, również członek wspomnianego ze- spółu „Zgoda” ob. M. Goldberg.

Rzesiste oklaski zbierały tym ra- zem nie rozspiewane, ale roztań- czone dziewczęta z RTPD. Ich ku- jawiak, trojak śląski i krakowski

wzbudził ogólny entuzjazm. Część laurów spływała na jasnowłosą gło- winę akompaniatora zespołu — ma- łego Jasła Pacułę.

Całym miarodajnym, mają- cym za zadanie w roku chopinow- skim wyławianie wśród ludu talen- tów muzycznych szczerze polecamy naszego nowego, malutkiego przyja- ciela. Ważna ta figura ma lat dzie- sięć, blond czuprynę i fenomenalną wprost zdolność.

Podczas pierwszego tańca maryl- narskiego okrutna trema opanowała naszego muzyka. Coś tam poplątał w rytmie i zrozpaczony po skończonym występie, oparł głowę o fortepian płacząc długo i rzewnie. Kierownik referatu kulturalno — oświatowego ob. Kae. na próżno próbował ukoić jego rozpacz.

— Nie płacz, Jaslu, pamiętaj, że i

— To, to Chopin! Księżna słucha- go wciąż, pamięcią powraca do je- go sposobu grania, i inicjuje się z z nim coraz więcej; wielkich mi- strzów inaczej grać nie można jak przez trykacje oralne. Nuty to są nuty, ale muzyka spoczywa w tym, kto te nuty czyta, i zaraz widać, kto czyta a, b, c; a kto mówi mo- we.

Wieczorem pokazywałem panu A. damowi księ Chopina, który w oryg- nale, dzięki Teofilowi Kwiatkow- skiemu, posiadam. List ten pisał Chopin do przyjaciela swego Do- mazewskiego w Warszawie.

— O! to on! — po odczytaniu rzekł mi — najcudowniejsza figura, jaką znam na świecie; talent Garryka, dowcip warszawski — francuski i jedno — małe tylko w nim nieprzyjemnie uderzało: to za- bawianie swoją osobą figurek sale- nowych, z których (zresztą) zart- wał i miał rację. Co to o nim teraz za romanse nie piszą i nie gadają; gdyby mu je był kto za życia prze- czytał, otóżby był wystraszony ze- siebie karykaturę podług rysunku tych melomanów z przewróconem melancholicznie okiem! Polskiej matki dusza grała przez niego! — śpiewała, szlochała, a dusza ojca Francuza śmiała się na całe gardło — i to był Chopin.

FORTEPIAN I SIEROty

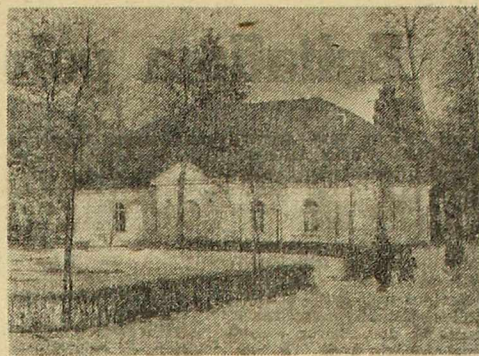
Nieraz jednak i w Dusznikach cichł w Chopinie śmiech ojca Fra- cuza, a rozpiewywała się dusza Pol- ki — matki.

Fryderyk bowiem nie tylko płł wo- de z Pieniawy, kapał się i chadzał na kiepskie koncerty, ale odbywał również dalekie spacery podczas któ- rych cieszył się pięknem doliną ślą- skiego krajobrazu. Między innymi wspiął się po „stokilkudziesięciu stop- niach, pionowo, nieledwie z kamie- ni zrobionych” na wzgórze wieżow- ne kościółkiem św. Krzyża.

Podczas tych spacerów, na pewno- notował dyktowane mu przez przy- rodę śląski, wrażenia do swych kompozycji. Coraz bardziej bowiem odczuwał brak dobrego fortepianu: „Wszystkie piękności Reinert — pisze do swego profesora Elsnera — nie są mi w stanie zastąpić dobro- go instrumentu”.

Fortepian choć nienadzwyczajny znalazł się wkrótce. Dnia 18 sierp- nia afisze ogłosiły pierwszy zagra- niczny koncert publiczny Chopina. Na rzecz dwóch sierot. Koncert, któ- ry grał stał się startem do sławy wszechświatowej naszego muzyka. Koncert będały chlubą małej ślą- skiej miejsciny, na której Chopin wy- cisnął piętno polskiego geniusza.

Zasłużył sobie więc chyba na- wieczną wdzięczność dusznickan. Wdzięczność ta jednak objawia się w dość dziwny sposób. Ot choćby podczas umuowywania pamiątko- wej tablicy ku czci Fryderyka, je- den z miejscowych dziennikarzy, zrywając plackie, miał podobno wy- powiedzieć znamienne słowa: — „Cześć Ci o Franciszu, Chopinie!” Naprawdę Chopin zasłużył sobie na to samo, czego pragnął dla sie- bie Norwid. Dzieło jego i imię — nie powinno być obce społeczeństwu polskiemu.



DOM W DUSZNIKACH - ZDROJU, W KTÓRYM 14 SIERPNIA 1928 R. KONCERTOWAŁ FRYDERYK CHOPIN

Piosenka z nocy

Napisał JERZY HORDYŃSKI

W miękkim zarzysie twych dziewczęcych brwi
wiotkie spojrenie
od twoich dłoni białych noc się tli
płacz Jesienin

Niepokój we mnie i nieśmiałość trwa
Muzyka scherza
I zamiast strofy szczerzota tza
wyplwła z serca

Tak mię ogarnia twoich ramion cień
słodczyz lasu
że zapominam, który teraz dzień
jakiego czasu

I tylko wiersz mój na gitarze gram
nie moim latom
by wybuchł kiedyś — nie u twoich bram
liryczny atom.

Duszniki-Zdrój, 3. I. 1949

Epitafium pełne gorzkości

Leża przede mną trzy numery kwartalnika „Nauka i sztuka”, jednego z wielu pism, które wychodzą na naszym terenie niepostrzeżenie dla wszystkich, rodząc i umierając bezszelestnie.

„Nauka i sztuka”, znana niewielkiej grupie specjalistów, spełniać mogła na Dolnym Śląsku dużą rolę. Przeglądając już sam spis artykułów, zdumieni jesteśmy wszechstronnością tematów, dotyczących wszystkich niemal dziedzin życia. W jednym tylko numerze, ostatnim zresztą, za lipiec, sierpień i wrzesień, spotykamy artykuły z dziedziny gospodarki radzieckiej i egzystencjalizmu, literatury i prawa. Jak sam tytuł sugeruje, „Nauka i sztuka” jest magazynem naukowym, gromadzącym na szpaltach siłę i omegę współczesnej wiedzy o przyrodzie i człowieku.

„Nauka i sztuka” kończy podobno swój żywot wzorem tylu innych periodyków dolnośląskich. Kiedyś pisałem na tym samym miejscu o niepopularności miesięczników i kwartalników na ziemiach zachodnich, niepopularności, podyktowanej nerwowym jeszcze trybem życia tułajskiej ludności. Nie można jednak całej winy krótkiego żywota czasopisma dolnośląskiego zwać na kapryśnych czytelników. Złe postąpiłyby redakcja, nie zaglądając do swojej własnej kuchni, nie poddając swojej własnej działalności wnikliwej i wy-czerpującej samokrytyce.

Po pierwsze: „Nauce i sztuce” brak było jakiegokolwiek pionu ideologicznego. Przypadkowo zebrany materiał, eklektyzm filozoficzny, rozbieżność tematyki, wszystko to sprawiało, iż „Nauka i sztuka” formalnie nie znalazła oparcia poza garstką naukowców. Weźmy bowiem do ręki chociażby cytowany już numer IX: znajdujemy tam wyczerpujący artykuł Andrzeja Mycielskiego „Konstytucja ZSRR” obok mglistej genezy egzystencjalizmu Sorena Kierkegaarda w adaptacji (równie mgliste) ks. Alberta Warkocza, pożyteczny artykuł prof. Wincenego Styśa o „Radzieckiej gospodarce planowej” obok dość nie zdecydowanie przedstawiłych przez Artura Sliwińskiego kłeski i przyczyn powstań narodowych. To wszystko, co pisze autor o powstaniach warszawskich, jest może słuszne i szlachetne, ale negując i przemilczając całkowicie przesłan-

ki polityczne tego zrywu zbrojnego, daje on obraz jednostronny, niepełny, zawieszony w próżni. Nie można bowiem sprawy powstania warszawskiego zamykać w określeniu, że było ono „aktem samowiedzy społeczeństwa”; dość już chyba w ciągu ostatnich trzech lat napisano o owym aucie, aby dzisiaj jeszcze poddawać w wątpliwość najprostsze racje polityczne.

Ta chwiejność i zygawość polityczna i ideologiczna „Nauki i sztuki” była pierwszym wyrokiem jej niepowodzenia.

Po drugie: organizatorzy zakreślili sobie zadanie; przestając ich siły, „Nauka i sztuka” mogłaby może spełnić swoje zadanie jako pismo centralne, skupiające na swoich łamach znaczne grono poważnych naukowców. W warunkach (stwierdziłoby to bez fałszywej prudencji) prowincjonalnych tracilo ono swoje tempo i sens. Zamiast wybrać ściśle określony odcinek działania, wypływało na zbyt szerokie wody. Przyszło wioły wily apetyt wiedzy nie wy-szedł na dobre.

Po trzecie: sprawy kolportażowe, powiązane ściśle z wygórowaną ceną — też nie przedstawiały się świetnie. Siła atrakcyjna pisma była zbyt mała, aby potrafiło żyć o własnych funduszach.

Wszystko to jednak nie neguje żalu, jaki możemy słusznie żywić po zamierzonej likwidacji „Nauki i sztuki”. W naszych oczach umarł już „Śląsk” i „Walczyk”, w naszych oczach dokonuje się (dlaczego przemilczane?) przeniesienie biblioteki Bandtkiego z Cieplice do Warszawy. Pauperyzacja kulturalna re-

nu na pewno odbije się przed czy później na życiu kulturalnym i naukowym Wrocławia i nie tylko Wrocławia.

„Nauka i sztuka”, ciesząc się w kręgach fachowych uznaniem pomimo swoich usterek redakcyjnych, była potrzebna. Pismo tego typu dobrze świadczyło o ambicjach wydawniczych i naukowych terenu i przynosiło mu chlubę. Likwidacja „Nauki i sztuki” jest krokiem cofającym ofensywę kulturalną, jest uszczuplaniem jej możliwości.

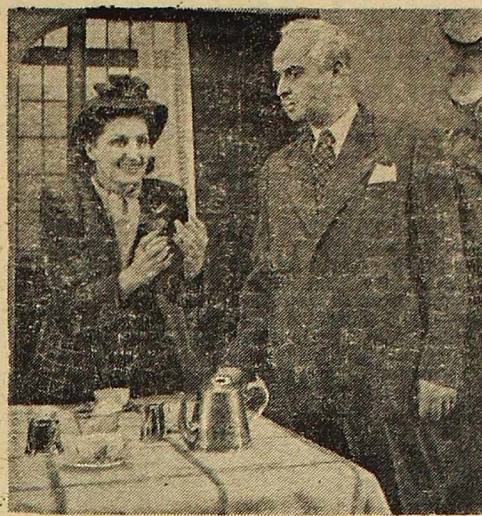
Agonia „Nauki i sztuki” jest zarazem przestroją, że pismo o górkim kręgosłupie i wygórowanych ambicjach nie może już dzisiaj istnieć na Dolnym Śląsku. Ze samo życie domaga się sprecyzowania swojej postawy ideologicznej i naukowej. Ze minął bezpowrotnie okres partyzantki kulturalnej na dzikim jeszcze wówczas Zachodzie, kiedy powstawały i marły po krótkim życiu me-teorytów pisma i piśmiennika. Mo-tyli ich był z perspektywy lat charakterystycznym rysem epoki.

„Nauka i sztuka” wychodziła cztery lata, wychodziła nieregularnie, ale konsekwentnie. Można powiedzieć nawet — z uporem, godnym podziwu. Nie łatwo jest przebić głową ściany uprzedzeń i martwoty. Nie dokazali tego — mimo swoich wysiłków — także i autorzy cyto-wanego periodyku.

Nie oznacza to jednak, że na „Naukę i sztukę” trzeba wydawać wyrok śmierci. Należało ją raczej od-młodzić, zaktualizować i zbliżyć do życia, aby mogła służyć wszystkim.

Nie uczyniono tego. A szkoda.

L. Gol.



KT. ŁOPUSZAŃSKA I M. NOWICKI W SZTUCE J. GAL-S-WORTHY'EGO PT. „SREBRNA SZKATUŁKA” W TEATRZE POPULARNYM

Na srebrnym ekranie

„Trzeci szturm”

FILM RADZIECKI. Scenariusz — A. Pierwienec. Reżyser — I. Sawczenko

Trudno jest pisać o tym nowym filmie, wyprodukowanym przez Kijowską Wytwórnię Filmów Fabularnych.

„Trzeci Szturm” jest nie tylko jednym z najnowszych filmów radzieckich. Jest równocześnie pierwszą próbą od-tworzenia na zimno i z wyrachowaniem dzieł ostatniej wojny, której przebieg nie został utrwalaony na taśmie filmowej przez wojennych operatorów filmowych, lecz odtworzony przez setki artystów, kierujących ręką scenarzysty i reżysera.

Film ten nie jest filmem dokumentar-ny. Jest raczej wznowieniem dokumen-tu powstania znanymi faktami, uję-tu, wznowieniem dokonany na podsta-tych w tym wypadku w określone ramy scenariusza.

Ogólnie — „Trzeci Szturm” jest podobny w samym założeniu do „Wielkiego Przełomu”. I w jednym i w drugim ma-my prace sztabu, mamy masowe zgromadzenia jednostek wojskowych, mamy wreszcie do samej prostej i codzienne życie szarego, bezmiennego żołnierza-bohatera.

W omawianym filmie większy nacisk położono na pokazanie prac sztabowców. Mamy Kreml — główną kwatery sztabu Czerwonej Armii i marszałkiem Stal-inem, Woroszyłowem i Wasiliewskim, przesuwają się przed oczyma prace poszczególnych frontów, widzimy wreszcie Reichstag — z jego mieszkań-cem Hitlerem — i prace sztabowców niemieckich.

Bezspornie — najdoskonalsze są wo-menty, oddające przebieg walk, w

których znajdujemy momenty tak praw-dziwe, że chwila przypomina o nie-autentyczności zdjęć.

Operator filmowy zdejmuje przebieg akcji bojowych towarzyszy nie żołnie-rom, lecz dowódcom i posłuszny jak muśli utrwalia chronologicznie przebieg o-peracji z uwzględnieniem tych momen-tów, które są najbardziej dla nich waż-ne.

Przez cały czas towarzyszy widzowi napięcie tak silne, że przeniesienie uwa-gi na prace bezpośrednie nie związane z tokiem bitwy — witane jest uczuciem ulgi i zadowolenia.

Postacie Niemców, podkreślając niedo-kumentarność filmu. Rozmowy prowa-dzone przez Hitlera z jego generałami jak i rozmowy żołnierzy niemieckich prowadzone są w języku rosyjskim — i mimo doskonałego doboru postaci — tracią jednak na uczucie grozy, jakie budzi sam ich wygląd, mistrzowsko przypominający niedawne czasy.

Film jako próba ujęcia pewnego wy-cinka historii o rany obrazu filmowe-go, zda egzamin z wynikiem dodatnim. Na pewno będzie jeszcze wiele dyskusji na temat podobnego ujęcia historii, dziś już jednak możemy stwierdzić, że pierwsza próba — „Trzeci Szturm” — jest bardzo poważnym osiągnięciem filmu radzieckiego.

Na specjalne wyróżnienie zasługują artyści odtwórcy czołowych ról: A. Didić, N. Bo-golubow, W. Stancij i J. Sumskij. Film ten winien zobaczyć każdy. Re-cenzja, choćby najbardziej obszerna nie jest w stanie oddać całej potęgi i piękna, zawartych w tych prostych i bezpretensjonalnych obrazach. (rs)

W pogoni za zagubioną wystawą

Nie wielka ilość ogłoszeń, rozwie-szonych w mieście i dwie małe wzmianki prasowe doniosły, że Polskie Towarzystwo Fotograficzne otworzyło w salach wrocław-skiego ratusza wystawę, celem której jest zobrazowanie prac robotnika i rol-nika.

Postanowiliśmy udać się na zwiedze-nie tej wystawy, o której tak dużo pi-sano w prasie warszawskiej, podczas po-bytu jej w stolicy. Możnaby wędrowkę po wszystkich kontynentach ratusza rozpoczął o godz. 14-tej. Mijały du-gie kwadransy, grupa upartych poszu-kiwaczy stale malala, a druga grupa — tych zapaleńców — coraz częściej ocie-rała pot z czoła.

O godz. 15-tej powiedziano nam, że to do górnego piętra. „Przebiegi Garmar-skim”. Niestety, — znaleźliśmy Urząd Stanu Cywilnego, lecz nie znaleźliśmy wystawy.

Gmach ratusza zaczął powoli pusto-szeć. Wypytywaliśmy po kolei wycho-dzących pracowników biur, mieszka-nych się w Śukiennicach, ale żaden z nich o wystawie albo nie nie słyszał, albo też wiedział o jej istnieniu, lecz za-mo jej miejsce osnuło było w dalszym ciągu mgłą tajemniczą.

Portier z 1-go piętra odesłał nas do strażnika, ale rezultat poszukiwania był taki sam, jak poprzednio. Strażnika też nie było.

W czytelni Miejskiej Biblioteki Pu-blicznej dwie sympatyczne panie pole-ciły nam zasięgnąć informacji w Mu-zeum Wojska Polskiego, jednak płomba siewerska na drzwiach wejściowych

nie chciała zdradzić nam żadnej tajem-nicy.

Rezultat eskapady był taki, że na dzie-dzinę ratusza pozostaliśmy sam i rozpo-częliśmy podróży od początku.

I wreszcie znalazłem. Rezultat ten o-siagnęliśmy dopiero o godz. 16-tej, a sa-mo wystawę otwarte są jedynie do godz. 15-tej. Nie mogę więc napisać niczego o wystawionych eksponatach, lecz przy-najmniej pragnę poinformować czytel-ników, w jaki sposób bez błądzenia i wypyttywania odnaleźć tę „zagubioną wy-stawę”. Na wystawę należy wchodzić tym samym wejściem, które prowadzi do Muzeum Historycznego, Stamtąd na piętro już niedaleko.

O wystawie i jej osiągnięciach napisa-my innym razem. Dziś chcielibyśmy jedynie wysunąć pod adresem Towarzystwa Fotograficz-nego projekt przygotowania kilku strza-tek z napisem: „Na Wystawę Fotogra-fiki”. Jest to tylko nasz projekt, bo nie-może znaleźć się inny, lepszy sposób, któ-ry udostępni chętnym zwiedzanie tej tak bardzo podobno interesującej wy-stawy.

Należy się śpieszyć, gdyż wystawa ot-warta jest jedynie do 3 marca.

R. S.

Uśmiechnij się

U LEKARZA

— Na ogół stan zdrowia pana znac-znie się poprawił. To, że panu puchną nogi, nie martwi mnie.

— Panie doktorze, żeby panu puchły nogi, to byłoby się również nie martwić.

Na półce z książkami

MICHAŁ SAYERS

I ALBERT KAHN: —

„WIELKI SPISEK PRZECIWKO ZSRR”

Czytelnik 1948 str. 462

„Białe księgi” i „Czarne księgi”, ogra-niczone od czasu do czasu przez minis-terstwa spraw zagranicznych, odgrywały rolę, demaskującą przewrotną politykę agresorów. Nie dostają się one najczę-sciej do rąk szerszej publiczności z racji swego oschłego, urzędowego stylu i racji wartości raczej dokumentacyjnej. Dlatego nagromadzenie ogromnej ilo-sci faktów, brzącących nieraz legen-darnie, na stronach książki popularnej, ubranej w górką styl i dziennikar-ską reportażowość — stworzyć może dzieło o dużej wartości i poczynności. Uczynili to dwaj autorzy Sayers i Kahn. Nagromadzone przez nich materiał jest tak rewelacyjny, a nade wszystko po-dany został w tak fascynującej formie, że książkę czyta się, jak najlepszą sa-sadę, dosłownie „jednym tchem”.

Tyle, jeśli idzie o jej walory beletry-styczne.

Niestety, choć ważniejsze i cenniejsze są jednak walory ideologiczne i moral-ne tej książki. Nie jest to dzieło pro-pagandowe, nie usiłuje odwoływać się do uczuć, do serc czytelników. Nie. „Wielki spisek przeciwko ZSRR” obna-ża tylko ciążę, zaciekłą upartą, kon-sekwentną, obłudną nade wszystko i chytrą politykę, zakulisowe intrygi, pro-wadzone przez dyplomację anglosaską od pierwszych chwil powstania państwa radzieckiego.

„Wielki spisek przeciwko ZSRR” daje nam jasny i przekonujący własne su-chą wymową faktów obraz fałszy-wych przyjaźni, kreteń roboty, prowa-dzonej z takim uporem od trzydziestu przeszło lat.

Książka kończy się na roku 1945, kie-dy flagi zwycięstwa powiały nad konty-nentem. Od tego czasu upłynęły trzy la-ta. Trzy lata, które pisał rozdział o-statni „Wielkiego spisku”.

I właśnie dlatego, że gra, której przy-tej książki, wbrew połączonym sło-patrujemy się przez kilkadziesiąt stron-ic wron autorów — nie została zakończona, właśnie dlatego, że dopiero dzisiaj z ca-lą jasnością i wyrazistością widzieć moż-na, kto na świecie dąży naprawdę do pokoju, a kto chce świat po raz drugi za-topić w ośchłani straszliwej wojny — dzieło Sayersa i Kahna nabiera rumie-ców aktualności.

„Wielki spisek” czyta się, jak romans kryminalny, jak opowieść szpiegowską. Tym boleśniej i tym owoceńsz jest za-razem jest oderwanie się od niej po zamknięciu ostatniej strony. Zdumiony czytelnik widzi, że przewrotność szpie-gów, że macki intrygi żyją nie tylko na kartach powieści. Ze istnieją w życiu.

L. G.

TADEUSZ BOROWSKI

KAMIENNY ŚWIAT

Opowiadania. Czytelnik — 1948.

Autor, wnikliwy felietonista, drukują-cy swoje felietony niemal we wszyst-kich poważniejszych pismach polskich, jest jednym z byłych więźniów Oświę-cimla, który studiował obóz. Znałem Borowskiego z okresu oświęcimskiego i wiem, że w jego studiach nie było nic z emocjonalności i romantyzmu. Nasze dyskusje obozowe wprowadzały mnie zawsze w pasję. Z tym samym uczu-ciem czytałem doskonały tomik opowa-dań obozowych, które Borowski poprze-dza krótką przedmową. Nie zgadzam się z autorem, że „Kamienny świat” nie jest pamiętnikiem, chociaż Borowski stwierdza, „nie miałem kapo Kwaśnia-ka, nie jadłem mózgu ludzkiego, nie mordowałem dzieci i nie siedziałem w bunkrze”.

Książka jest na pewno pamiętnikiem człowieka, który patrzył na Kopie Kwaśniaka i na wszystko, co opisuje w dwu dziesięciu krótkich obrazach.

Do najlepszych z nich należy bez-sprzecznie „Śmierć Szyllingera”, o któ-rej sam znam co najmniej 10 wersji, „Opowiadanie o prawdziwym życiu”, wzór nowoczesnej, jędrnej prozy „Ko-lacja”, „Milczenie”, „Independence Day”, „Lato w miasteczku” i „Podróż pullma-nem”.

W przedmowie pisze Borowski, że za-mieszka ją po to „aby się mnie nie cze-piali różni radykalni katolicy — oraz inni”. Będą się czepli. Nie tylko ra-dykalni katolicy, ale i koledzy obozo-wi, ba, czytelnicy tych pasjonujących i żywo podanych opowiadań, z których załedwie w kilka lat po czasach Oświę-cimla, nie potrafi uwierzyć w to, co Bo-rowski swoim doskonałym piórem ry-suje.

„Kamienny świat” jest bardzo potrzeb-nym uzupełnieniem lektury obozowej. Dobrze się stało, że książka nie ograni-cza się tylko do obozu, i że znajduje-my w niej ciekawe studia literackie, odnoszące się do okresu zakochania wojny i czasów blizszych.

Książkę Borowskiego doprawdy warto uważnie przeczytać.

Cz. Ost.



TO JEST NAJLEPIEJ WYTRESOWANA SFORA POD BIEGUNEM

Kronika kulturalna

W Krakowie zmarł prof. dr. Władysław Semkowicz, członek PAU i wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zmarły był wybitnym historykiem, który położył wielkie zasługi w dziedzi-nie geografii historycznej. M. in. zorga-nizował na pracę nad atlasem historycz-nym Polski.

Uniwersytet Łódzki obchodził uroczystość jubileuszu 50-lecia pracy nauko-wej wybitnego psychiatry polskiego — prof. dr. Maksymiliana Bornstajna, wy-kładającego obecnie psychopatologię na tym uniwersytecie. W uroczystości wzię-ły udział władze uniwersyteckie z rek-torem prof. dr. Kotarbińskim na czele, przedstawiciele Towarzystwa Psychia-trycznego, Instytutu Higieny Psychicz-nej oraz całego łódzkiego świata nauko-wego.

Państwowy Teatr Polski w Warszawie występuje w najbliższych dniach z pre-mierą sztuki Maksyma Gorkiego pt. „Wrogowie” w reżyserii Karola Borow-skiego i w wykonaniu czołowych arty-stów z E. Barszczewską i A. Zelwerowiczem na czele.

Sztukę „Wrogowie” Gorki napisał w roku 1906 pod bezpośrednim wpływem rewolucji 1905 roku. Jest to pierwszy w literaturze rosyjskiej dramat, osnuty na-tę walki proletariatu.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Cze-chosłowackiej w porozumieniu z Zarzą-dem Głównym Związku Polskich Arty-stów Plastyków ogłosiło konkurs otwar-ty na projekt odznaki Towarzystwa. Konkurs ten rozpisany został w związku z zbliżającym się Tygodniem Przyjaź-ni Polsko - Czechosłowackiej.

Projektodawcy, komponujący odznakę, winni uwzględnić napis — początkowe litery nazwy Towarzystwa oraz emble-maty państwowe Polski i Czechosłowacji (flagi i herby). Odznaka będzie wy-konana w metalu z emalią w trzech ko-lorach: czerwonym, białym i niebies-kiem.

Informacji dotyczących konkursu u-deiela sekretariat Towarzystwa, Warsza-wa, al. I Armii W.P. Nr. 11.